

RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI



**CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM ZAWODU RESTAURACYJNEGO I HOTELARSKIEGO**

Firma A. DOMAŃSKI

Warszawa, ul. Waliców Nr. 11, telefon Nr. 615-25

POLECA W.W.P.P. RESTAURATOROM, JAKO WYŁĄCZNY ZASTĘPCA:

NATURALNĄ MINERALNĄ POLSKĄ
WODĘ ALKALICZNĄ

„OSTROMECKO“

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY
BEZALKOHOŁOWY NAPÓJ OWOCOWY

„SINALCO“

Rok ósmy
Numer dziewiąty

Adres Redakcji i Administracji:
Wilcza 47/49 m. 1. Telefon 8-83-84.

WARSZAWA
Wrzesień 1931

CENA EGZEMPLARZA 1 zł. 50 gr.

HABERBUSCH i SCHIELE Sp. Akc.

egzyst. od roku 1846

polecają swe znakomite

PIWA: jasne, ciemne - dubeltowe i słodowe

PORTER

WÓDKI

LEMONIADĘ żórawinową,

WODE kryniczną.

ZWRACAMY UWAGĘ

NA SPECJAŁY **BACZEWSKIEGO**

PRAWDZIWA ŻYTNIA

ŻYTNIE WINO STOŁOWE

STARA NALEWKA WIŚNIOWA

BERNARDINE IMPERIALE

i SOUVERAIN

WSZĘDZIE DO NABYCIA

DZIERŻAWA HOTELU.

Hotel Krakowski we Lwowie,

plac Bernardyński 7,

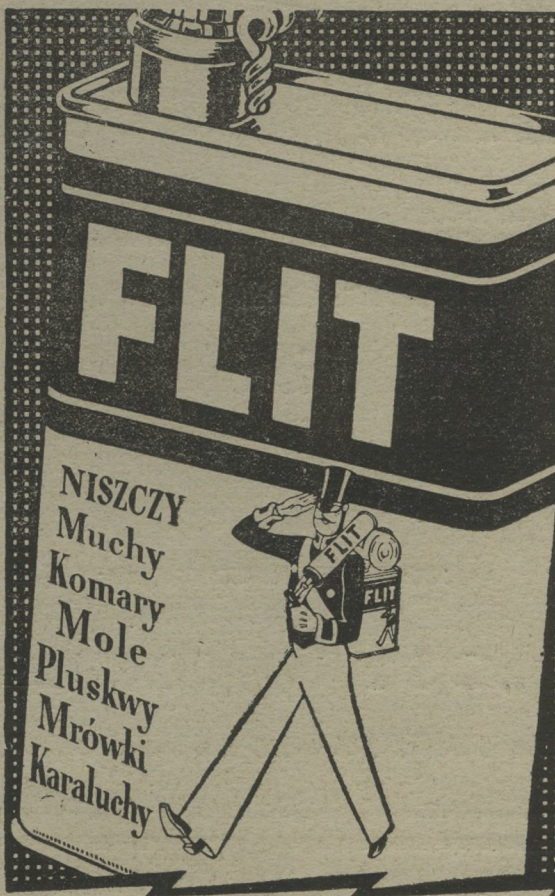
pierwszorzędny, o 107 pokojach gościnnych wraz z lokalem restauracyjnym (4 artystycznie urządzone sale), ubikacjami gospodarczymi i pobocznymi oraz całym urządzeniem hotelowym i restauracyjnym, odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom hotelowego komfortu

do wydzierżawienia od 15 lutego 1932r.

Reflektanci winni wносить oferty do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, ul. Piekarska 1a, do dnia 30. IX. 1931 włącznie.

Do oferty należy dołączyć wadium w kwocie 5.000 złotych w gotówce lub papierach pupilarnych.

Szczegółowe warunki dzierżawy wydaje Zarząd na żądanie w godzinach urzędowych od 10 do 1-ej.



Flit niszczy wszelkie owady szybciej.
Żądajcie żółtej blaszanki z czarną opaską,
wyróżniając się naśladownictwem.

Potrzeba ustawowej opieki nad przemysłem restauracyjnym

(Memoriał Centrali Stowarzyszeń do Min. Przem. i Handlu)

W statucie organizacyjnym Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zatwierdzonym uchwałą Rady Ministrów z dnia 12 marca 1931 r. (Monitor Polski Nr. 68 poz. 119), został uwzględniony w Departamencie Handlowym specjalny referat dla spraw przemysłu hotelowego.

Dzięki powołaniu tego referatu, o który zabiegały zainteresowane organizacje hotelarskie, polski przemysł hotelowy zyskał ustawową opiekę resortu gospodarczego, bez czego nie jest do pomyślenia ani rozwój, ani nawet egzystencja jakiegokolwiek gałęzi przemysłu. W ciągu zaledwie kilkomiesięcznego istnienia tego referatu, działalność jego — jak mieliśmy możliwość przekonać się — już przyniosła przemysłowi hotelowemu cały szereg realnych korzyści, dzięki czemu przemysł ten łatwiej może walczyć z trudnościami, wynikającymi z obecnej konjunktury, a organizacje hotelarskie zyskały w swej pracy mocne oparcie i parzą w przyszłość z otuchą i wiarą w lepsze jutro.

W statucie Ministerstwa został natomiast zupełnie pominięty przemysł restauracyjny, który tak pod względem ilości zatrudnionych w nim pracowników, jak i pod względem wysokości sum, wpłacanych tytułem różnych podatków i opłat do kas skarbowych, monopolów państwowych i kas komunalnych, stanowi jedną z najpoważniejszych gałęzi przemysłu w Polsce. Dlatego też w interesie państwa leży otoczenie tego przemysłu specjalną opieką.

Na uzasadnienie powyższego pozwalamy sobie przytoczyć co następuje:

1. Restauracje stanowią specjalny typ zakładów przemysłowo-handlowych, łączących w sobie wytwórczość (przerób surowców spożywczych na gotowe do spożycia artykuły) z handlem (sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego i tytoniowego, trunków krajowych i zagranicznych, wyrobów cukierniczych, owoców i t. p.). Z uwagi na swój specjalny charakter, restauratorstwo podlega nie tylko ogólnemu ustawodawstwu przemysłowemu, skarbowemu i administracyjnemu, ale poza to jest przemysłem koncesjonowanym i ponadto jeszcze podlega całemu szeregowi specjalnych przepisów, rozporządzeń i ograniczeń, jakich nie zna żadna inna gałąź przemysłu lub handlu.

2. Wykonywanie przemysłu restauracyjnego podlega specjalnemu nadzorowi ze strony Ministerstwa Skarbu — ze względu na handel artykułami monopolowymi, oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — ze względów sanitarno-hygienicznych i porządku publicznego. Ponadto przemysł ten, poza ogólnymi opłatami przemysłowymi, nie tylko opłaca specjalne podatki (patenty akcyzowe, opłaty koncesyjne, opłaty na rzecz osób uprzywilejowanych, wskazanych przez Ministerstwo Skarbu, opłaty za dłuższe godziny handlu, opłaty za występy artystyczne i t. d.), ale podlega jeszcze wielorakim dodatkowym podatkom miejskim (200% dodatek do patentów akcyzowych, podatek od muzyki, specjalny podatek od elektryczności i t. d. i t. d.).

3. Przemysłem tym w Polsce trudni się z górą 12 tysięcy koncesjonariuszy, dających zatrudnienie z górą 100 tysiącom pracowników, a więc przemysł ten żywi bezpośrednio, przeciętnie 500.000 obywateli. Zastępuje na uwagę również i ta okoliczność, że z powodu zatrudniania pracowników na 2 zmiany, ilość pracowników w większych restauracjach waha się od kilkudziesięciu do paruset osób. Przemysł ten ponadto da-

je pośrednio zatrudnienie kilkudziesięciu innym branżom przemysłu i handlu i pod tym względem stoi na pierwszym miejscu w państwie.

4. Przemysł restauracyjny obłożony jest najwyższymi stawkami podatków bezpośrednich i pośrednich:

- a) w myśl ustawy przemysłowej restauracje muszą wykupywać świadectwa przemysłowe 1-ej lub 2-ej kategorii handlowej i tylko w nielicznych wypadkach, we wsiach lub małych miasteczkach, mogą indywidualnie otrzymać „w drodze wyjątku” prawo wykupienia świadectwa 3-ej kategorii;
- b) to samo dotyczy patentów akcyzowych, uprawniających do sprzedaży wyrobów alkoholowych;
- c) przy ustalaniu przeciętnych norm średniej zyskowności dla przedsiębiorstw, nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych, czysty zysk — przy wymiarze podatku dochodowego — ustalony został przez Min. Skarbu na 15% od obrotu, co jest jedną z najwyższych stawek.

5. Sumy dochodów państwowych, czerpanych z wykonywania przemysłu restauracyjnego (opłaty za świadectwa przemysłowe, za patenty akcyzowe, podatek przemysłowy od obrotu, dochodowy i inne opłaty) wyrażają się w wielomilionowych pozycjach w każdej z wymienionych niżej kategorii. Również i kasy miejskie czerpią poważne sumy z 25% dodatku do podatku obrotowego, 200% dodatku do patentów akcyzowych i różnych specjalnych opłat.

6. Przemysł restauracyjny pozostaje w ścisłym związku z turystyką i, jeżeli chodzi o większe miasta i miejscowości w znaczeniu turystycznym, winien być utrzymany na odpowiednio wysokim poziomie. Jednakże dotychczasowa polityka zarówno Ministerstwa Skarbu jak i ciał komunalnych, specjalnie w odniesieniu do przemysłu restauracyjnego odznacza się wybujałym fiskalizmem i wprost nie pozwala na jakąkolwiek kapitalizację, wskutek czego nie tylko brak jest pieniędzy na konieczne przeróbki, remonty i inwestycje, ale nieliczne jednostki zamożniejsze opuszczają placówki tego przemysłu.

7. Przemysł restauracyjny, opłacający wysokie podatki do świadectw przemysłowych (25%) na szkolnictwo zawodowe, nie posiada dotychczas w Polsce ani jednej szkoły zawodowej i dotychczasowe nasze starania w Ministerstwie Oświaty w tej sprawie nie odniosły skutku. Brak szkolnictwa zawodowego przeżywa nas troską o przyszłość naszego przemysłu, który jedynie dzięki starszej generacji przedwojennych fachowców utrzymuje się jeszcze na dość wysokim poziomie.

8. Prowadzenie przemysłu restauracyjnego, stanowiącego źródło wielkich dochodów państwowych i komunalnych, hamowane jest przez cały szereg niepotrzebnych i szkodliwych ograniczeń, obniżających jego poziom i zdolności rozwojowe. Ponadto, przemysł ten, jak żaden inny, znajduje się, w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym, w specjalnie ciężkim położeniu, do czego wydatnie przyczynia się obciążenie go wszystkimi istniejącymi kategoriami świadczeń społecznych.

Ze względu na przedstawioną wyżej specjalną sytuację przemysłu restauracyjnego, Centrala Stowarzyszeń restauratorów w Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o powołanie do życia w Departamencie Handlowym specjalnego referatu dla spraw przemysłu restauracyjnego.

W działalności swojej, mającej na celu nie tylko obronę interesów zawodowych swych członków, lecz i podniesienie poziomu przemysłu restauracyjnego w Polsce, Centrala Stowarzyszeń napotyka stale na trud-

ności i przeszkody, wynikające z braku zrozumienia przez poszczególne resorty sytuacji i potrzeb tego przemysłu. Jesteśmy jak najgłębiej przeświadczeni, że opieka resortu gospodarczego, jakim jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jest jedyną gwarancją, że przemysł restauracyjny będzie mógł egzystować i rozwijać się z korzyścią dla swoich interesów państwowych.

Prezes: (—) W. Wróblewski.
Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

Warszawa, 7 września 1931 r.

Postanowienia w sprawie plebiscytów prohibicyjnych

Zgodnie z zapowiedzią, uczynioną w n-rze sierpniowym przy omawianiu rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy przeciwalkoholowej — zamieszczamy w pełnym brzmieniu tekst odnośnych artykułów tego rozporządzenia (D. U. R. P. Nr. 73 z dnia 21.VIII. b. r. poz. 595), dot. postanowień w sprawie plebiscytów prohibicyjnych. Postanowienia te ujęte są w trzynastu artykułach:

§ 16. Głosowanie powszechne mieszkańców gminy, przewidziane w art. 6 ustawy, jest tajne, równe i bezpośrednie, a odbywa się w drodze składania do opieczętowanej przez komisję plebiscytową urny przez uprawnionych do głosowania białej kartki z napisem w języku polskim „zakaz“ lub „sprzedaż“, odbitym mechanicznie lub pisanym ręcznie. Kartki z napisem „zakaz“ uważa się, jako oddane za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w gminie, kartki zaś z napisem „sprzedaż“, jako oddane przeciw wprowadzeniu takiego zakazu.

§ 17. Przy przeprowadzaniu głosowania powszechnego mieszkańców z artykułu 6 ustawy, zarząd gminy: a) sprawdza legalność zgłoszonego żądania przeprowadzenia głosowania powszechnego i zawiadamia o tem właściwą władzę nadzorczą w ciągu 14 dni od dnia otrzymania żądania; b) sporządza listę uprawnionych do głosowania w ciągu dni 14 od dnia otrzymania uchwały rady gminnej, wzgl. żądania mieszkańców; c) wyznacza jeden lub więcej obwodów głosowania, oraz lokal głosowania dla każdego obwodu, bacząc na to, aby żaden obwód nie liczył więcej, niż 3000 uprawnionych do głosowania, oraz, by żaden z uprawnionych do głosowania nie miał dalej od miejsca zamieszkania do lokalu głosowania, aniżeli 3 klm.

W gminach zbiorowych należy ustalić obwody głosowania możliwie dla każdej miejscowości, jednak łączenie kilku osad w jeden obwód głosowania jest dopuszczalne.

§ 18. Ustalenie obwodów, wyznaczenie lokalu głosowania i podanie do publicznej wiadomości, w sposób przyjęty w danej gminie, o terminie i miejscu głosowania powinno nastąpić na 14 dni przed dniem głosowania.

§ 19. O ustaleniu obwodów i wyznaczeniu lokali głosowania zarząd gminy wiejskiej i miasta nie stanowiącego odrębnego powiatu miejskiego, powinien zawiadomić powiatową władzę administracji ogólnej, zarząd zaś gminy miejskiej, stanowiącej odrębny powiat miejski — wojewódzką władzę administracji ogólnej — a w m. st. Warszawie — Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

§ 20. Dla każdego obwodu wyznaczy zarząd gminy komisję plebiscytową w składzie przewodniczącego i 4 członków. Przewodniczącego mianuje państwowa władza nadzorcza; członków rada gminna lub miejska z

pośród swych członków. W razie zarządzenia głosowania powszechnego na żądanie mieszkańców gminy, dwóch członków komisji plebiscytowej powołuje rada gminna lub miejska z pośród organizacji społecznych biorących udział w walce z alkoholizmem na terenie gminy, a w ich braku z pośród innych organizacji oświatowo-kulturalnych. W wypadku ustalenia więcej, niż jednego obwodu, komisje obwodowe, po skończonym głosowaniu, przesyłają opieczętowane urny z odpowiednim protokołem do komisji głównej, wyznaczonej przez zarząd gminy, która dokona obliczeń i ustali wyniki głosowania. Obliczenie głosów powinno być dokonane natychmiast po ukończeniu głosowania i stwierdzone odpowiednim protokołem, przesłanym zarządowi gminy niezwłocznie po obliczeniu wyniku głosowania.

§ 21. Członkiem komisji plebiscytowej może być tylko osoba, uprawniona do głosowania i umiejąca czytać i pisać po polsku.

§ 22. Głosowanie nie może się zacząć przed godziną 9-tą i trwać dłużej, niż do godziny 21-ej.

§ 23. Ogłoszenie publiczne o wyniku głosowania powszechnego powinno być uskutecznione w ciągu dni 3 po dniu przeprowadzenia głosowania. W tym samym terminie powinno być przedłożone właściwej władzy nadzorczej sprawozdanie o wyniku głosowania.

§ 24. Koszta przeprowadzenia zakazu sprzedaży napojów alkoholowych ponosi gmina.

§ 25. W ciągu 14-tu dni od daty ogłoszenia wyniku głosowania każdy uprawniony do głosowania może zgłosić zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzenia głosowania z tytułu naruszenia postanowień ustawy i niniejszego rozporządzenia do właściwej władzy administracyjnej, a mianowicie: jeżeli głosowanie odbyło się w gminie wiejskiej lub w mieście niestanowiącym odrębnego powiatu miejskiego do powiatowej władzy administracji ogólnej, w mieście zaś stanowiącym odrębny powiat miejski do wojewódzkiej władzy administracji ogólnej — a w m. st. Warszawie do Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

§ 26. O ile właściwa władza administracji ogólnej w ciągu miesiąca od dnia otrzymania uchwały sprzeciwi się wprowadzeniu jej w życie, może zarząd gminy na zasadach ogólnych odwołać się do wyższej instancji.

§ 27. Uchwała o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych niezakwestjonowana w ciągu miesiąca przez właściwą władzę administracji ogólnej staje się wykonalną.

§ 28. O prawomocnie uchwalonym zakazie sprzedaży napojów alkoholowych zarząd gminy obowiązany jest powiadomić właściwą Izbę Skarbową, która wprowadza zakaz w życie od najbliższego terminu ustawowego.

Stare nałogi „Domu Gościnnego”

W sierpniowym n-rze naszego pisma poruszyliśmy sprawę korsarstwa prasowego, uprawianego przez zawodowych „przerabiaczy”, którzy przedrukowywują artykuły z innych pism bądź dosłownie, nie zmieniając nawet tytułu, bądź też „przerabiają” je w odpowiedni sposób na własny użytek. Nie chodziło nam, oczywiście, o sam fakt korzystania z informacji, podawanych przez inne pisma (podawanie wiadomości za innymi pismami praktykuje się w prasie całego świata), lecz o sposób, w jaki się to robi. O ten, mianowicie, sposób, który do złudzenia przypomina pospolitą kradzież z włamaniem!...

Wiele rzeczy, zasługujących na naganę, da się usprawiedliwić w większym lub mniejszym stopniu. Dotyczy to również specyficznej kradzieży, popełnianej przez „przerabiaczy”, mimo, że korzystanie z cudzej pracy w tych warunkach jest zawsze nieuczciwe i nieojojalne wobec danego pisma. Istnieją jednak szczególne okoliczności obciążające, które pospolitą nieuczciwość zmieniają w formalne przestępstwo natury etycznej, nie dające się niczem usprawiedliwić.

Leży oto przed nami Nr. 15 „Domu Gościnnego” z datą 1 — 15 sierpnia b. r. Organ restauratorów i hotelarzy na Polskę zachodnią posiada już od szeregu lat w podtytule charakterystyczny napis:

„PRZEDRUK ARTYKUŁÓW

DOZWOLONY JEDYNIEMU ZA PODANIEM ŹRÓDŁA”

W ten sposób kwestja jest postawiona zupełnie jasno. Wydawnictwo ostrzega, że nie życzy sobie, by korzystano z materiałów, drukowanych na łamach „Domu Gościnnego”, bez dopełnienia aktu zwyczajowej kurtuazji, jakim jest powiadomienie swych czytelników o pochodzeniu danego artykułu.

Wobec takiego — niewątpliwie słusznego postawienia sprawy — zdawałoby się, że nie można żywić żadnych wątpliwości, iż „Dom Gościnnny” ze swej strony przestrzega pilnie tej samej zasady w stosunku do innych pism. W rzeczywistości jednak dzieje się inaczej...

W roku ub. mieliśmy kilkakrotnie sposobność zaznajomić naszych czytelników z praktykami „przerabiaczy” z redakcji „Domu Gościnnego”, którzy bezceremonialnie gospodarowali nożyczkami na łamach naszego pisma, uważając widocznie za poniżające dla siebie stosowanie się do wzmiankowanego napisu ostrzegawczego w podtytule ich własnego organu! Naskutek zamieszczonego przez nas stanowczego ostrzeżenia pod adresem „przerabiaczy” — praktyki te ustały na pewien czas. Ale nałóg jest nałogiem: Nr. 15 „Domu Gościnnego” dostarcza nam nowego dowodu na to, że zadawnione nałogi odżywają nanowo...

Tym razem, „przerabiacza” cechowała wyjątkowa skromność. Tylko 3 razy puścił w ruch nożyczki i tylko 3 razy „zapomniał” zaznaczyć, że daną wiadomość powtarza za nami! Króciutką wzmiankę o hotelarstwie szwajcarskiem, zamieszczoną przez nas w n-rze lipcowym, dotknęło zlekka pióro „przerabia-

cza”: znaleźliśmy ją na str. 241 rzeczonego numeru „Domu Gościnnego” pod niezmienionym prawie tytułem i z przeinaczoną nieco redakcją pierwszych dwóch zdań. Na str. 238 w artykule p. t. „Bilans browarów za rok 1930” dostrzeżliśmy powtórnie ślady pracy „przerabiacza”, mianowicie — dosłowny przedruk z lipcowego n-ru „Restauratora” danych, dot. produkcji browarów, które ułożyliśmy na podstawie bilansów browarów, ogłoszonych w „Przemysle Piwowarskim”.

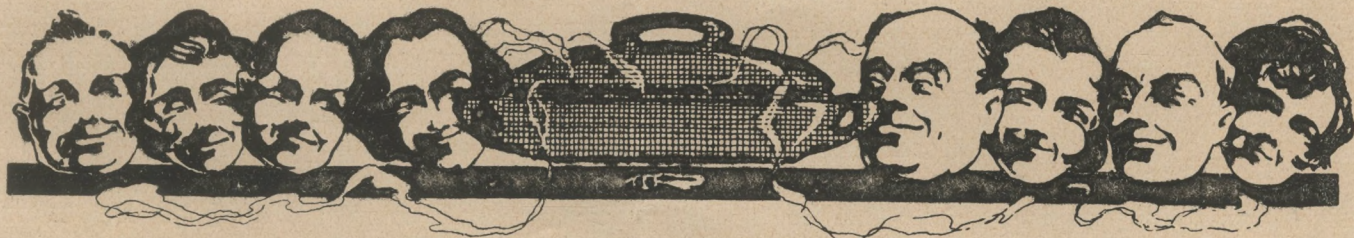
Wreszcie, na str. 241 raz jeszcze znaleźliśmy naszą własność w artykule, zatytułowanym „Na drodze rozwoju hotelarstwa polskiego”, a podpisanym „el”. Otóż, ów pan „el”, pisząc o brakach opieki czynników rządowych nad hotelarstwem w Polsce, przeciwstawia temu stanowi stosunki na Zachodzie. Podnosząc z uznaniem troskliwość rządu francuskiego, okazywaną stanowi hotelarskiemu, zaznacza p. „el” pompatycznie, że:

„przecież nikt inny, tylko były Prezydent Republiki Francuskiej Poincaré przemawiał w styczniu b. r. (podkreślenie nasze. Red.) na Zjeździe Hotelarzy Francuskich w Bar le Duc, wypowiadając te pamiętne słowa:...”

Pod tem następuje fragment przemówienia Poincaré’go, dosłownie odpisany z art. „Wielki zjazd hotelarzy francuskich”, który zamieściliśmy w n-rze lutowym „Restauratora” z roku 1926!...

Tym razem „przerabiacz” (onże — pan „el”) wpadł, co się zowie! Poszukując argumentów na poparcie wyrażonej w swym artykule tezy, „pożyczył” sobie potrzebny tekst od „Restauratora”, przyczem popełnił ten błąd, że nie spojrzał na datę numeru, z którego czerpał ntechnienie. Gdyby to uczynił — dostrzegłby zapewne, że zjazd hotelarzy w Bar le Duc, na którym przemawiał Poincaré, odbył się istotnie w styczniu, ale... roku 1926 — i nie popełniłby śmiesznej i kompromitującej dla dziennikarza pomyłki o 5 lat!... A może pan „el” uczynił to świadomie, licząc z jednej strony na brak krytycyzmu u swoich czytelników, a z drugiej — na „przedawnienie” naszych praw autorskich, ze względu na okres pięciu zgorą lat, które upłynęły od chwili wydrukowania przez nas tekstu przemówienia Poincaré’go? Może myślał sobie pan „el”: czytelnicy i tak nie poznają się na tem, a redakcja „Restauratora” już nie pamięta, co pisała w roku 1926?...

Zresztą, niewiele nas obchodzi kompromitacja pana „el”. Niechże nadal „pracuje” równie gorliwie, „włamując się” od czasu do czasu do szpalt „Restauratora”; skorzystają na tem w pierwszym rzędzie czytelnicy „Domu Gościnnego”! Pozwolimy sobie jednak na skromną uwagę pod adresem wydawcy „Domu Gościnnego”: czy nie byłoby uczciwiej znieść napis ostrzegawczy w podtytule pisma, skoro redakcja tego pisma nie uznaje zasady, w nim wyrażonej?...



Nietakt, który oburza

Utarło się już, że feljetoniści pism codziennych, w chwili, gdy braknie im tematu — piszą o restauracjach czy kawiarniach. Zwyczaj to bardzo rozpowszechniony w naszej prasie, a temat sam przyjmowany jest z reguły nader przychylnie przez czytelników — bywalców restauracyjnych. I nic dziwnego: każdemu z nich zdarza się „niechcący“ wydać w restauracji więcej, niż zamierzał, a ponieważ nie miło jest przyznać się do tego, że postąpiło się lekkomyślnie — wszystkie żale i złorzeczenia spadają na... restauratora! W takich warunkach, rzecz prosta, uszczupliwość feljetonisty (słuszna czy niesłuszna — o to nikt nie pyta) jest balsamem, kojącym niezabliźnione jeszcze rany...

Wiedzą o tem wszyscy feljetoniści i z niespotykaną u nas gdzieindziej solidarnością gromią „wyzyskiwaczy“ (czytaj: restauratorów) przy każdej okazji. Nie byłoby w tem, ostatecznie, nic tak dalece nienormalnego, gdyż znani jesteśmy z chorobliwego zamiłowania do krytykowania... innych. I zresztą, krytyka jest rzeczą nietylko pożądaną, lecz nawet konieczną, gdyż mimo najlepszych chęci, łatwo można w każdej dziedzinie przeoczyć szereg braków i niedociągnięć. Za rzeczowe wytknięcie błędów i wskazanie, jak można złemu zaradzić — zdobędzie sobie krytyk zawsze uznanie i wdzięczność ze strony zainteresowanych. Chodzi jedynie o to, by krytyka była *r z e c z o w a*, by nie była zwykłym „czepianiem się“ tematu.

W stosunku do restauratorów feljetoniści pism codziennych popełniają stale ten sam *n i e t a k t*, który wyraża się w tem, że wytykając nadmierną wysokość cen, nieuprzejmość usługi, braki kuchni i t. p. — operują o g ó l n i k a m i.

„W jednym z pierwszorzędných zakładów w stolicy“, „w jednej z nocnych restauracyj w okolicach dworca głównego“ — w ten sposób rozpoczyna się z reguły każdy feljeton, poświęcony wymyślaniu na restauratorów. Sięgnijmy po pierwszy z brzegu przykład. Tak np. „Ilustr. Kurjer Codz.“ w Nr. 240 z dnia 31.VIII b. r. zamieścił pod tytułem „Nietakt, który oburza“ sążnisty feljeton, gromiący nieuprzejmość usługi w pewnym lokalu. Na wstępie — nieunikniony w „I. K. C.“ atak na „włażliwe natręctwo warszawistów“ i hymn pochwalny na cześć Małopolski, poczem następuje właściwy opis wypadku, który spotkał feljetonistę:

...,historja, której byłem smutnym bohaterem, zdarzyła mi się parę dni temu w jednym z pierwszorzędných lokali w znanym naszym uzdrowisku. Wstąpiłem mianowicie onegdaj w czasie ulewy ze swoją znajomą do pewnego lokalu, by posiedzieć pół godziny i posłuchać trochę muzyki. Zajęliśmy daleko od tańczących miejsce przy stoliku, pokrytym obrusem o wątpliwej białości. Zjawia się kelner, u którego zamawiamy dwie białe kawy.

Kelner stoi. Podnoszę zdziwiony wzrok. Kelner mówi tonem, jak gdyby to on właśnie zamawiał, mocno nieuprzejmie:

— Oczywiście i dwa kawałki tortu...

Odpowiedziałem krótko: „nie“. Do znajomej swojej zaś wyraziłem zdziwienie z powodu natręctwa kelnera. Nagle słyszę głosy dwóch kelnerów, wymyślających mi co żywo i na wyjściu. Proszę o zawołanie maître

d'hotel'a. Po chwili zjawia się jegomość w szarem (!) odzieniu, któremu chcę się pożalić i mówię:

— Panie metrze...

Dumne podniesienie głowy i wściekły głos przerywa mi:

— Jestem dyrektorem, a nie żadnym metrem!

Thumaczę więc panu dyrektorowi moje oburzenie, na co otrzymuję odpowiedź w tonie bardzo niegrzecznym:

— Jesteśmy przyzwyczajeni, że goście zamawiają ciastka.

Odeszła nas ochota na wszystko po tej rozmowie i wyszliśmy“.

Zacytowany powyżej feljeton jest typowym przykładem *n i e t a k t u*, który popełnia feljetonista w stosunku do ogółu restauratorów. Dlaczego nie została wymieniona nazwa miejscowości, w której wypadek miał miejsce, jak również nazwa przedsiębiorstwa? „Znanych uzdrowisk“ posiadamy w Polsce bardzo dużo, a w każdym z nich istnieje po kilka czy kilkanaście nawet „pierwszorzędných lokali“. Cóż za sens ma wobec tego taka *a n o n i m o w a* krytyka? Co najwyżej usposobi ona nieprzychylnie czytelników do każdego restauratora, a właściwy „winowajca“, w którego zakładzie stał się ów wypadek, wogóle nie dowie się, że to jego właśnie zakład feljetonista miał na myśli!

Chcemy wierzyć, że opisany wypadek istotnie miał miejsce, choć nie mamy na to żadnego dowodu. Chcemy wierzyć, że feljetonista działał w najlepszej wierze, pragnąc zwrócić danemu restauratorowi uwagę na chamskie traktowanie gości przez jego personel. Nasze pismo, będące oficjalnym organem restauratorów, ma na celu nietylko obronę interesów zawodowych właścicieli zakładów restauracyjnych, lecz także — przyczynianie się fachową krytyką do podnoszenia poziomu przemysłu restauracyjnego w Polsce. Posiadamy tedy cele zbieżne z owym bezimiennym feljetonistą. I dlatego właśnie czujemy się uprawnieni do przeciwstawienia się takiej gołosłownej krytyce, która nietylko nie osiąga zamierzonego celu, lecz ponadto krzywdzi dotkliwie i niesłusznie *c a ł y o g ó ł* restauratorów!

Iluż feljetonistów popełnia stale ten sam nietakt, który rzeczywiście *o b u r z a*, przytem każdy z nich byłby szczerze oburzony, gdyby zarzucono mu gołosłowność! A przecież zarzut taki byłby zupełnie usprawiedliwiony... Coby się działo, gdybyśmy tak np. spróbowali napisać, że „jeden z najpopularniejszych feljetonistów w Warszawie“, gdy przepije się w restauracji w gronie przyjaciół, a następnego dnia nęka go kociokwik — to wtedy właśnie za temat do swego feljetoniku weźmie nieodmiennie restauracje, bary lub kawiarnie?

Obruszyliby się wówczas na nas wszyscy feljetoniści stołeczni jak jeden mąż! że to niby każdy z nich jest „najpopularniejszy“ (we własnym, zwłaszcza, mniemaniu), więc ogólnikowy zarzut dotknąłby jednako wszystkich i każdy czułby się w obowiązku nam wymyślać w feljetonie ile wlezie za popełniony przez nas nietakt.

Czemuż więc w stosunku do restauratorów anonimowe „krytyki“ posiadają w naszej prasie prawo obywatelstwa?...

Nie reforma podatkowa, a nowe podatki!

Sfery gospodarcze oddawna już domagały się od rządu przeprowadzenia całego szeregu reform w ustawodawstwie podatkowym, w pierwszym rzędzie wysuwając postulat skomasowania licznych podatków i opłat, oraz obniżenia niektórych stawek, nadmiernie obciążających przemysł i handel. Ostatnio, prasa codzienna podała wiadomość o uchwaleniu przez Radę Ministrów dwóch projektów ustaw, które mają być wniesione na sesję sejmową w październiku; wiadomość tę gazety opatrzyły tytułem „Reforma podatkowa“.

Otóż, należy stwierdzić, że zaprojektowane ustawy nie idą bynajmniej po linii postulatów sfer gospodarczych, a załatwiona przez nie „reforma“ wyraża się w podwyższeniu dotychczasowej stawki podatku dochodowego! Nowe to obciążenie, wywołane trudnościami budżetowymi, nie ma nic wspólnego z r e f o r m ą p o d a t k o w ą, jakiej domagają się sfery gospodarcze.

Pierwsza z projektowanych ustaw przewiduje wprowadzenie czasowo nadzwyczajnego dodatku do państwowego podatku dochodowego, który to dodatek stosowany byłby zarówno przy wymiarze podatku od t. zw. dochodów fundowanych, a więc od dochodów z nieruchomości gruntowych, z budynków, z przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i t. p., jak i od dochodów nefundowanych, t. j. od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za pracę najemną.

Dodatkowe obciążenie dochodów pierwszego ro-

dzaju wynosić ma od 0,5% do 4% w zależności od wysokości dochodu, opodatkowanie dochodów drugiego rodzaju — od 0,5% przy uposażeniach od 2.500 do 3.600 zł. rocznie, do 10% przy uposażeniach ponad 250.000 zł. rocznie. Urzędnicy państwowi nie będą opłacali tego dodatku. Równocześnie z wprowadzeniem tego dodatku zawieszono byłoby pobieranie dotychczasowego 10%-go dodatku do podatku od tych dochodów, od których będzie pobierany obecnie nowy nadzwyczajny dodatek.

Drugi z uchwalonych przez Radę Ministrów projektów dotyczy nowelizacji ustawy o państwowym podatku dochodowym w kierunku znacznego rozszerzenia ustawowej definicji tantjem i uzyskania na tej drodze większych wpływów skarbowych, oraz w kierunku usunięcia istniejącej nierównomierności w opodatkowaniu dochodów służbowych, zależnie od tego, czy otrzymywane są w jednej sumie od jednego pracodawcy, czy też składają się z kilku sum, otrzymywanych jednocześnie od kilku pracodawców.

W tej dziedzinie projekt rządowy postanawia, że osoby, które otrzymują wynagrodzenie jednocześnie od różnych służbodawców, obowiązane będą płacić taką kwotę podatkową, jaka wypada od łącznej sumy wszystkich otrzymywanych uposażeń i wynagrodzeń niestałych, co dzięki istnieniu progresji — oznaczać będzie podwyższenie podatku.

Wprowadzenie obu tych nowych obciążeń podatkowych ma zwiększyć wpływy skarbowe o około 35 milionów zł.

Radjo staje się przedmiotem zbytku — gdy chodzi o restauratora!

Mamy do zanotowania nowy budujący przykład pomysłowości magistratów w odniesieniu do restauratorów. Oto, w niektórych miastach obłożono specjalnym podatkiem komunalnym ni mniej ni więcej, tylko.. aparaty radjowe, umieszczone w restauracjach!

Genjalni „ojcowie miasta“ znakomicie uprościli sobie zagadnienie. Orzekli, mianowicie, że radjo zainstalowane w restauracji czy kawiarni jest przedmiotem zbytku i że z tego tytułu należy je obłożyć specjalnym podatkiem komunalnym od publicznych zabaw i rozrywek! Bezsensowność tego pomysłu była tak oczywista, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych widziało się zmuszone zabrać głos w tej sprawie i pouczyć domorosłych „genjuszów“ o tem, że pojęcie z b y t k u obejmuje tylko ograniczoną ściśle kategorię przedmiotów. Poniżej podajemy tekst oficjalnego komunikatu, który ukazał się w prasie codziennej:

„Doszło do wiadomości minist. spraw wewnętrznych, że niektóre związki komunalne, powołując się na ustawę o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z d. 11 sierpnia 1923 r. pobierają podatek komunalny od radjostacji odbiorczych, jako przedmiotów zbytku lub podatek komunalny od publicznych zabaw i rozrywek, gdy radjoodbiorniki umieszczone są w zakładach gastronomicznych.

W związku z tem minist. spraw wewn., w porozumieniu z min. skarbu, wyjaśnia, że sprawa poboru podatku komunalnego od przedmiotów zbytku uregulowana jest przepisami statutu wzorowego, załączonego

do rozporządzenia M. S. W. z dn. 10 lutego 1927 r. Śród przedmiotów zbytku, wyliczonych w statucie, nie są wymienione radjostacje odbiorcze. Wynika stąd, że opodatkowanie ich mogłoby nastąpić jedynie na podstawie uchwały związku komunalnego, zatwierdzonej przez M. S. W. Jednak M. S. W., w porozumieniu z min. skarbu, oznajmia, że dotychczas nie zatwierdziło i w przyszłości nie zgodzi się na zatwierdzenie takiej uchwały, gdyż względy kulturalno-oświatowe przemawiają raczej za poparciem, a nie utrudnianiem rozpowszechniania radjofonji.

Z tych względów M. S. W. zaleca związkom komunalnym, aby nie pobierały podatku komunalnego od publicznych zabaw i rozrywek z powodu umieszczenia radjoodbiorników w zakładach gastronomicznych“.

Od czasów smutnej pamięci „podatku od siedzenia“, restauratorzy żyją w ustawicznej obawie przed niezrównaną pomysłowością miejskich władz podatkowych. że obawa ta jest całkowicie uzasadniona — świadczy o tem zacytowany powyżej przykład. Któż może zaręczyć, wreszcie, że ten lub inny magistrat nie uzna np. luster w restauracjach za podlegające opodatkowaniu przedmioty „publicznych zabaw i rozrywek“? Ostatecznie, piękne panie, poprawiając swój maquillage przed lustrem w restauracji, czynią to p u b l i c z n i e, a jak wiadomo, jedną z najbardziej ulubionych r o z r y w e k każdej kobiety jest właśnie przeglądanie się w lustrze!...

Walka z „samogonem“ i potajemnym wyszynkiem

W dwóch ostatnich numerach „Restauratora“ (w lipcowym i sierpniowym) omawialiśmy obszernie sprawę potajemnego wyszynku i tajnego gorzelnictwa, wskazując na konieczność natychmiastowego podjęcia energicznej walki z tą plagą, rujnąjącą nie tylko prywatnych przedsiębiorców — koncesjonowanych restauratorów, lecz przede wszystkim — skarb państwa.

Wywody nasze odbiły się żywym echem wśród szerokich sfer zainteresowanych tą palącą sprawą. Poniżej drukujemy uwagi p. L. Kneblewskiego, właściciela restauracji w Wilnie. Nie wnoszą one wprawdzie momentów nowych do poruszonej przez nas sprawy, charakteryzują jednak dokładnie stanowisko ogółu restauratorów, podkreślane w licznych listach, kierowanych do naszej redakcji.

Od szeregu lat rozwiłmożnił się w Polsce potajemny przemysł gorzelniczy oraz połączony z nim nielegalny wyszynk alkoholu. Plagi te godzą dotkliwie w skarb państwa.

W ostatnich czasach zaobserwować można w przemyśle „samogonowym“ wzmożony „ruch“ który mimo energicznych wystąpień władz policyjnych i akcyzowych, nie zmniejsza się, lecz przeciwnie — wykazuje niewyczerpaną pomysłowość w organizowaniu kryjówek „wytwórni“. Największą ilość potajemnych „fabryk“ posiadają Kresy wschodnie, gdzie likwidacja tajnego gorzelnictwa przez władze natrafia na szczególne trudności ze względu na stanowisko okolicznego chłopstwa, które ukrywa zakonspirowanych fabrykantów „samogonu“.

Plaga ta, wyrządzająca nieobliczalne straty skarbowi, demoralizuje ponadto społeczeństwo, które dopatruje się w takim stanie rzeczy bezsilności władz. Niemniejszą plagą, wielki uszczerbek przynoszącą skarbowi, są potajemne wyszynki alkoholu w piwiarniach, jadalniach i różnego rodzaju sklepach, które uprawiają bezkarnie nielegalny handel alkoholem monopolowym i przede wszystkim — „samogonem“.

Przedsiębiorstwa te, pod skromnymi szyldami piwiarni, kawiarni i jadalni robią znacznie większe obroty alkoholem, niż koncesjonowane restauracje, płacące bardzo wysokie podatki oraz świadczenia, związane z prowadzeniem przedsiębiorstw, otwartych i dostępnych dla kontroli skarbowej i administracyjnej.

Dzisiaj, gdy państwo stosuje wszelkie możliwe oszczędności, borykając się z olbrzymimi trudnościami finansowymi — powołane do tego władze winny użyć wszelkich środków, aby przeszkodzić zbrodniczej działalności niepowołanych „gorzelanych“ i rozsianskich na całym terenie Rzeczypospolitej spelunek potajemnego wyszynku. Zastosowanie energicznych zarządzeń w stosunku do zakonspirowanych wyszynków wpłynie niezawodnie na zmniejszenie ilości potajemnych gorzelni, które tracą w ten sposób źródła zbytu.

Walka ta pozwoli skarbowi uniknąć olbrzymich strat, które rokrocznie skarb ponosi, a społeczeństwo z uznaniem powita celowe zarządzenia władz, występujące w obronie poszanowania ustaw i przepisów.

Leonard Kneblewski.

KRYZYS WE FRANCUSKICH DOMACH GRY.

Paryski „Journal des Débats“ zamieścił alarmujący artykuł o krytycznej sytuacji francuskich domów gry, które, zdaniem pisma, „stoją u progu zupełnego bankructwa“. Z jednej strony wpływa na to zmniejszenie frekwencji turystów i ogólne zubożenie, wywołane kryzysem gospodarczym, a z drugiej — zbyt bezwzględny fiskalizm podatkowy. Dziennik podaje ciekawe zestawienie podatków, płaconych przez domy gry. Z zestawienia tego wynika, że państwo pobierało od domów gry do 1920 roku 15% podatku dochodowego; ponadto, kasyna gry płaciły 3 — 10% podatku komunalnego.

Od tego czasu trzykrotnie podwyższano stawki podatkowe, w latach 1920, 1924 i 1926. Obecnie domy gry we Francji płacą od 15% (przy 100.000 fr. rocznego dochodu) do 65% (ponad 15 milj. fr. dochodu) podatku dochodowego, oraz 10% podatku komunalnego.

Za ubiegłe trzy lata 7 największych francuskich domów gry wykazało dochód brutto 700.836.000 fr., z czego same podatki i opłaty na rzecz skarbu państwa i władz komunalnych, oraz dotacje na cele społeczne (o charakterze przymusowym) wyniosły 535.320.000 fr., a więc ponad 76%. W tym stanie rzeczy nie można nie zgodzić się z wywodami rzeczzonego pisma, iż przedsiębiorcy nie są w stanie pokryć z pozostałego dochodu wysokich kosztów handlowych i wydatków na konieczne inwestycje.

KONIAKI
RUMY
ARAKI
WHISKY
WÓDKI
LIKIERY



WINKELHAUSEN

STAROGARD (POMORZE)
ROK ZAŁOŻ. 1846

Głędzenie „Starego Polonusa“

Prawda o „zażydzeniu“ orkiestr w restauracjach

Feljetoniści pism codziennych, piszący o usterkach dostrzeżonych w restauracjach czy kawiarniach, popełniają często nietakt, polegający na przemilczaniu najistotniejszej rzeczy: gdzie, mianowicie, opisywane usterki dostrzegli — w którym lokalu? Piszący o tem obszernie na innym miejscu.

Powracamy jeszcze do tego tematu, ponieważ nadarzyła się nam sposobność wytknięcia innej również kategorii nietaktu, popełnianego przez feljetonistę, ilekroć, gromiąc wady bliźnich z wysokości swego stołca redakcyjnego, nie ma on najmniejszego pojęcia o przedmiocie, który sobie za temat obrał.

Sposobność tę nastreczył nam feljetonista „Gazety Warszawskiej“ („Vieux Polonais“), który specjalizuje się już oddawna w uprawianiu krytyki wszystkich bez wyjątku dziedzin życia społecznego. Zdumiewająca wszechstronność, której wyraz daje w stałej rubryce „Przez moje radio“, budzi wszakże poważne zastrzeżenia, a nieraz pozwala się domyślać, że „Stary Polonus“ poprostu głędzi sobie, jak to każdy starowina zwykł robić, rozpamiętywując „stare, dobre czasy“... Rzecz inna, że takie coram publico głędzenie często pociąga za sobą bardzo niemiłe konsekwencje dla Bogu ducha winnych ofiar zgryźliwego feljetonisty!

Świeżo właśnie, w n-rze 287 „Gazety Warszawskiej“ z dnia 17-go b. m. „Stary Polonus“ obruszył się na restauratorów stołecznych, że nietylko tolerują żydowskie zespoły muzyczne w swych zakładach, lecz co więcej — wszystkich sił dokładają, aby zespoły te były możliwie najbardziej zjudaizowane. Przecieramy oczy: ależ tak! „Stoi napisane“, że w świecie „drugorzędnej“ (?) muzyki, recte orkiestr w restauracjach i kawiarniach, orkiestry m u s z ą składać się z żydów: jak nie, to spotyka je brutalne (!) wymówienie zajęcia.

Nie zamierzamy, oczywiście, kruszyć kopij o to, czy kwestji podobnej można nadawać nastawienie wyznaniowe. Byłaby to polemika niepotrzebna i wręcz śmieszna. Gdy chodzi o sztukę (nawet „drugorzędną“ w rozumieniu „Starego Polonusa“), zwykło się na całym świecie stosować jedno tylko kryterjum: wartość artystyczną danego utworu lub poziom techniki odtwórczej. Już przez to samo, stawianie tej kwestji na płaszczyźnie wyznaniowości nie wytrzymuje krytyki. Równie dobrze mógłby „Vieux Polonais“ zaatakować z tego tytułu Mendelsohna, Rubinstein, Friedmana, Hubermana, czy nawet zespół orkiestry Filharmonji Warszawskiej!

Poważniej znacznie brzmi zarzut, jaki „Stary Polonus“ stawia restauratorom stołecznym, utrzymując, że z m u s z ą oni kierowników orkiestr do angażowania żydów do swych zespołów, stawiając ich wobec alternatywy: „albo zjudaizujesz choć trochę swoją czysto gojowską orkiestrę, albo wynoś się stąd gdzieindziej“. „Stary Polonus“ nawet wyraża gotowość wymienienia nazwisk tych kierowników orkiestr, którym robiono podobną propozycję.

Radzi bylibyśmy usłyszeć te nazwiska. Czekamy! Niechże „Stary Polonus“ zechce wyjawić nam, kto mianowicie wypłakał mu w kamizelkę wszystkie te bzdury... Zanim jednak doczekamy się odpowiedzi, pozwolimy sobie podać „Staremu Polonusowi“ do wiadomości kilka faktów, o których napewno nie wspominał mu jego informator.

Czytamy w rzeczonym feljetonie m. in., że do niedawna grał w Sali Malinowej (Hot. Bristol) zespół czysto polski, lecz pewnego dnia oświadczone im — cytujemy dosłownie: „jeśli panowie chcą grać u nas nadal, to koniecznie trzeba, żebyście do składu orkiestry zaangażowali choć kilku żydów... Publiczność chce nas z tego powodu powodu bojkotować“.

Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego stwierdzenia, że fakt podobny nie miał miejsca! Zespół w „Bristolu“, o którym mowa, już w chwili zaangażowania go miał w swym składzie jednego muzyka-żyda (wiolonczelistę). Twierdzenie o usiłowaniu „zjudaizowania“ tego zespołu przez dyrekcję „Bristolu“ są niewybredną fantazją, nie przynoszącą zaszczytu jej autorowi! „Stary Polonus“ powinien wiedzieć — skoro pisze o tych rzeczach — że restaurator nie posiada absolutnie żadnego wpływu na angażowanie członków zespołu muzycznego w swem przedsiębiorstwie. Skład orkiestry ustala kierownik zespołu, który dobiera sobie muzyków całkowicie według swego uznania. Zgłaszając się do restauratora z zespołem j u z s k o m p l e t o w a n y m, dyrektor orkiestry występuje niejako w charakterze samodzielnego przedsiębiorcy i gdy w wyniku odbytej próby ujawnią się jakieś braki w orkiestrze (np. gdy ten lub inny członek orkiestry nie stoi na wysokości swego zadania) — braki te usuwa n a w ł a s n ą r ę k ę. Jakakolwiek ingerencja restauratora w tym kierunku byłaby tu wogóle nie do pomyślenia.

„Stary Polonus“ utyskuje, że „wszędzie grają żydki“, a „polskim orkiestrom nie pozostaje nic innego, jak szukać zajęcia i chleba zagranicą“. Jest to jeszcze jeden chybiony strzał z papierowej armaty. Utyskiwaniem nie zmieni się faktu, że żydzi są wogóle wybitnie zdolnymi muzykami i że w szczególności wśród muzyków tego typu, o jakim mowa, jest dużo żydów. Przy angażowaniu orkiestry, restaurator nie pyta muzyków o ich wyznanie, lecz o to, jak grają i ile żądają za występ. Konkurencja jest wielka i, oczywiście, pierwszeństwo przy angażowaniu ma zespół lepszy i tańszy. Jeśli zdarzy się, że będzie nim zespół, posiadający w swym składzie żydów — nie upoważnia to jeszcze nikogo do pomawiania restauratora o filosemityzm!...

Uogólnianie zaś twierdzenia, że „wszędzie grają żydki“ jest zupełnie pozbawione sensu. Właśnie w tej chwili w całym szeregu restauracji stołecznych grają zespoły czysto chrześcijańskie. Tak np. w „Gastronomji“ grają obecnie 2 czysto chrześcijańskie zespoły, liczące 12 osób. Zespół muzyczny restauracji Hotelu Europejskiego składa się z 5 chrześcijan. W „Chińskim Oku“ gra również czysto chrześcijański zespół — 6 osób. Podobnie, „Pod Bukietem“ gra zespół, złożony z 5 chrześcijan i w „Savoy-u“ — 4 chrześcijan. W restauracji i kawiarni „Polonia Palace Hotel“ gra zespół, liczący 11 osób; na tę liczbę przypada zaledwie 4 żydów.

Moglibyśmy z łatwością ułożyć w ten sposób długą listę tych orkiestr, które znalazły zajęcie i chleb u restauratorów stołecznych, choć nie są... zjudaizowane. Wydaje się nam jednak, że i tych kilku przytoczonych faktów wystarczy na to, by we właściwym świetle przedstawić głędzenie „Starego Polonusa“, kążącego o rzeczach, o których nie ma najmniejszego pojęcia...

Najwyższy hotel świata — „Waldorf Astorja”

W Nowym-Yorku znajduje się obecnie 72 domów, które mają ponad 30 pięter. Z pośród nich — 15 ma jednakową wysokość: 170 metrów. Paryska wieża Eiffla, którą do niedawna uważano za najwyższy budynek świata (mierzy ona 300 metrów), została pozbawiona palmy pierwszeństwa przez gmach koncernu samochodowego Chryslera w Nowym-Yorku, wznoszący się na 1.045 stóp (około 323 metrów) nad poziomem ulicy i stojący na podstawie o 95.000 m. kw. Budowa tego kolosa, posiadającego 66 pięter, kosztowała ponad 10 milionów dolarów; samej stali użyto przy budowie 21.000 tonn.

„Rekord” ustanowiony przez koncern Chryslera został z kolei pobity przez 85-piętrowy „Empire State Building”, który stanął niedawno przy Fifth Avenue w Nowym-Yorku, na miejscu dawnego gmachu „Waldorf Astoria Hotel”. Kolos ten mierzy 380 metrów, a ponadto posiada na dachu 70-metrowy maszt do zakotwiczania sterowców; wydrążone wnętrze masztu mieści windę dla podróżnych. Gmach posiada 200.000 m. kw. użytecznej powierzchni, 6.400 okien i 66 wind, które kursują w kanałach windowych o łącznej długości 11 kilometrów. Większość tych wind stanowią windy pośpieszne, które można dostać się na najwyższe piętro w ciągu zaledwie 2 minut.

Gmach ten wybudowano w prawdziwie rekordowym tempie, bo w przeciągu roku i 7 miesięcy — już wliczając w to czas, zużyty na zburzenie starego gmachu „Waldorf Astoria Hotel”. Do budowy szkieletu budynku użyto 58.000 ton stali, 10 milionów sztuk cegieł, 7.000 metrów sześć. gruzu i 400 ton niklowanej stali. Ogólna długość przewodów elektrycznych i telefonicznych, założonych w całym budynku przekracza 600 kilometrów. Przy budowie pracowało bez przerwy 2.500 do 7.000 robotników.

Otwarcie najwyższego na świecie drapacza chmur odbyło się w połowie maja b. r. Otwarcia dokonał na odległość prezydent Hoover, który w Waszyngtonie nacisnął guzik elektryczny, oświetlając wnętrze całego gmachu. Komitet przyjęcia podejmował kilkuset zaproszonych gości śniadaniem na 86-tym piętrze gmachu.

O rozmiarach tego kolosa świadczy najlepiej ilość pracowników zatrudnionych w sklepach, biurach i bankach, które się tam mieszczą: pracuje tam około 30.000 ludzi... Tyle, ile wynosi ludność sporego miasteczka!

Wyścig „wysokościowy” bynajmniej nie ustaje i „rekord” powyższy nie ma znamion trwałości. Oto już rozważany jest w Nowym-Yorku fantastyczny projekt budowy 150-piętrowego niebotyku, który miałby 530 metrów wysokości! Budynek ten, który ma stanąć obok ratusza nowojorskiego, posiadać ma na dachu lotnisko, przystosowane do lądowania i startowania samolotów. O kosztach budowy tego olbrzyma lepiej

nie mówić; w dzisiejszych czasach astronomiczne cyfry dolarów przyprawiają łatwo o zawrót głowy...

Niemniej fantastyczny jest pomysł amerykańskiego architekta Lloyd Wrighta, który zamierza wybudować „drapacz chmur” całkowicie ze... szkła!

Zamiast zburzonego pod budowę 85-piętrowego kolosa starego gmachu „Waldorf Astoria Hotel”, przedsiębiorstwo to wybudowało już nowy 47-piętrowy gmach, a potężny ten niebotyk jest dziś jednym z najokazalszych budynków Nowego-Yorku. Na łamach naszego pisma donosiliśmy w swoim czasie o tem, że czasowe zamknięcie tego najsłynniejszego w Ameryce hotelu, pozostającego pod kierownictwem głośnego hotelarza p. Oscara Tschirky, prasa całego świata zaliczyła do ważnych wydarzeń historycznych ze względu na rolę, jaką odegrały salony „Waldorf Astorji” w okresie ubiegłych 15 lat, kiedy to przewinęło się przez nie wielu wybitnych mężów stanu, polityków, dziennikarzy, przemysłowców i potentatów finansowych.

Obecnie, wobec nadchodzących z Ameryki wiadomości o bliskim otwarciu „Waldorf Astoria” w nowym gmachu — prasa poświęca wiele miejsca opisom wspaniałych urządzeń tego hotelu. Będzie to bezsprzecznie najwspanialszy hotel na świecie, przeznaczony wyłącznie dla ludzi, dysponujących znacznymi funduszami.

Gość, który zawita do tego hotelu, będzie mógł mniemać, że jest niezmiernie popularną osobistością, gdyż zaledwie jakiś mr. Brown czy mr. Smith podpisze się w książce hotelowej, dyrekcja hotelu natychmiast zawiadomi zapomocą teleskryptów służbę na wszystkich piętrach o przybyciu nowego gościa i poinformuje ją o jego nazwisku, zawodzie, miejscu pobytu i t. p. To też zaledwie gość opuści biuro hotelu, służba powita go czołobitnie: „Good by, mister Brown!” — „Na prawo, mr. Smith!” — „Trzecie piętro, mr. Brown!” — jak gdyby cały gmach był zbudowany wyłącznie dla pana Browna czy Smitha...

Nielada osobiwością będzie urządzona w hotelu instalacja radiowa, jakiej dotychczas nigdzie nie było. Specjalna aparatura chwycić będzie wszystkie najważniejsze audycje z całego świata i transmitować je będzie do wszystkich 2000 pokoi gościnnych. Aby umożliwić mieszkańcowi pokoju wybór wśród tych audycji, w każdym pokoju zmontowano tablicę rozdzielczą, która pozwoli włączać na głośnik czy słuchawki dowolną audycję. Hotel będzie miał prócz tego własną stację nadawczą dla nadawania muzyki lokalnej, filmów dźwiękowych i komunikatów hotelowych.

Hotel posiadać będzie własny podziemny dworzec kolejowy, z którego potężne windy będą przewozić podróżnych bezpośrednio do hotelu.

Otwarcie „Waldorf Astorji” ma nastąpić w październiku b. r. Szefem kuchni „Waldorf Astorji” będzie Gastaud, uczeń mistrza A. Escoffier.

HOTEL DLA WYBRAŃCÓW FORTUNY.

W Berlinie utworzono niedawno hotel, przeznaczony wyłącznie dla osób, pragnących mieszkać w zupełnym odosobnieniu od reszty gości hotelowych. Może on pomieścić zaledwie 63 gości, dla których przygotowano są 32 apartamenty, składające się z: pokoju sypialnego, salonu, łazienki i pomieszczenia na rzeczy. Osobliwością tego hotelu jest to, że nie posiada on zupełnie korytarzy; bezpośrednie wejście do każdego z a-

partamentów z windy i ze schodów umożliwia gościom uniknięcie niepożądanych spotkań z innymi mieszkańcami hotelu, nieuniknionymi przy systemie korytarzowym.

Na parterze znajduje się wytwornie urządzona sala jadalna, mieszcząca 70 osób, w podziemiach urządzono bar-dancing. Ogród hotelowy mieści się na płaskim dachu i jest dostępny jedynie dla mieszkańców tego hotelu.

Obrady Komitetu Wykonawczego Międzynar. Organizacji Hotelarskiej

W dniach od 9 do 13 listopada b. r. obradować będzie Komitet Wykonawczy „Alliance Internationale de l'Hotellerie”. Obrady odbędą się w nowym gmachu hotelu „Waldorf Astoria” w Nowym-Yorku. Dotychczas zapowiedzieli swoją obecność delegaci następujących krajów: Anglii, Czechosłowacji, Francji, Italii, Japonii, Monako i Szwajcarii, oraz delegaci wszystkich amerykańskich stowarzyszeń hotelarskich.

O ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, Polskę będzie reprezentował na zjeździe prezes Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego p. Henryk Kozieradzki.

Handel etykietami hotelowymi

W ostatnich czasach rozpowszechniła się na Zachodzie oryginalna „moda”, mająca swe źródło w ludzkim snobizmie. Niejaki Hugo Brüchsel z Zurychu zwrócił się listownie do wszystkich większych hoteli w Szwajcarii, prosząc o przysłanie mu po 20 etykietek hotelowych do nalepiania na bagaże podróżnych, oraz po tyleż prospektów reklamowych każdego hotelu — motywując swoją prośbę zamiłowaniem do kolekcjonerstwa. Osobliwą tą propozycją zainteresował się szwajcarski związek hotelarzy i cóż się okazało?

Oto, ów Brüchsel uprawiał na szeroką miarę zakrojony handel etykietami i prospektami hotelowymi i z oryginalnego tego źródła czerpał wcale pokaźne dochody! Nabywcy „towaru” rekrutowali się z pośród tej kategorii „turyistów”, którzy podróżują do rodzimych Ppidówek, a po powrocie zwykli opowiadać wszystkim znajomym o pobycie zagranicą, w najdroższych miejscowościach, okazując na poparcie swych słów walizki oblepione znaczkami hotelowymi, wytwarzającymi szlak ich „podróży”. Ileż powodów do dumnego traktowania współziomków, gdy — po uprzednim zaznajomieniu się ze szczegółami prospektów — można opowiadać o wspaniałości hoteli, w których się mieszkało, o ich nadzwyczajnym komforcie i t. d.!

Wśród klientów pomysłowego Niemca nie brakło również pospolitych „niebieskich ptaków”, którzy żerowali na łatwowierności ludzkiej, przedstawiając się za bogatych globtrotterów i zaciągając „pożyczki”, czy biorąc towar „na kredyt”.

Jak łatwo można się domyślić, Brüchsel nietylko nie otrzymał spodziewanych druków reklamowych, lecz będzie odpowiadał przed sądem za uprawianie swego osobliwego procederu.

MILJARD DOLARÓW ROCZNEGO OBROTU!

Według oficjalnej statystyki, przedsiębiorstwa hotelowe w Stanach Zjednoczonych w liczbie 15.557, wykazały za rok ubiegły 1 miliard 39 milionów dolarów obrotu (około 9 miliardów złotych).

W hotelach czynnych przez cały rok pracowało 291.000 pracowników, w tem 159.000 mężczyzn i 132.000 kobiet; tytułem wynagrodzenia wypłacono im 257 milionów dolarów. W roku ub. w hotelach tych zatrzymało się około 1.200.000 osób, restauracje zaś hotelowe gościły 610.000 osób.

W hotelach sezonowych zatrzymało się około 160.000 osób, a z restauracji w tych hotelach korzystało 275.000 osób.

Projekt specjalnego funduszu turystycznego nieaktualny?

Prasa codzienna notuje pogłoskę, jakoby w łonie rządu ujawniła się tendencja przekazania wszystkich spraw, związanych z propagandą turystyki, Ministerstwu Komunikacji, ponieważ resort ten już obecnie zajmuje się, ze względu na interes powiększenia ruchu pasażerskiego, pewną propagandą turystyczną. Według tej pogłoski, wypracowany już w Min. Robót Publicznych projekt ustawy o popieraniu turystyki wraz z projektem stworzenia osobnego funduszu na ten cel, przy pomocy specjalnych opłat, narazie przestał być aktualny.

Pogłoska ta, którą powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa, gdyż w związku z obecnymi pracami rządu nad zapewnieniem równowagi budżetowej — wprowadzenie nowego podatku w formie opłat na fundusz turystyczny, osłabiającego siłę płatniczą podatnika, nie idzie po linii obecnej polityki finansowej skarbu.

Przemysł hotelowy we Francji

We Francji jest około 40 hoteli pierwszej kategorii, zatrudniających 6.300 pracowników, a obroty ich sięgają rocznie 1 miljarda franków. Podatku luksusowego płać te hotele rocznie około 150 milionów franków.

Hoteli drugiej kategorii jest 2000, zatrudniające 80.000 pracowników; roczne obroty ich sięgają 2 1/2 miljarda franków, a podatku luksusowego rocznie płać one do 100 milionów franków.

Sam przemysł hotelowy w Paryżu dysponuje kapitałem 3 miliardów franków i zatrudnia 100.000 osób. Cały francuski przemysł hotelowy dysponuje kapitałem 25 miliardów franków, zatrudniając 300.000 pracowników.

Turyści amerykańscy pozostawiają rocznie we Francji około 10 miliardów franków. Olbrzymia ta suma rozpada się na następujące pozycje: 26% w towarach, w restauracjach i kawiarniach, 17% w hotelach, 11% w teatrach i na rozrywki, 7% w komunikacji, 6% w cukierniach i innych i 3% w komunikacji miejskiej.

Jeden z rzeczoznawców turystyki amerykańskiej obliczył, że z jednego dolara, wydanego przez turystę 25% przypada na hotel; z tej pozycji 7% hotel daje zarabiać innym kategorjom przemysłu. Słowem — 93% przypada na wydatki ściśle pozahotelowe.

ZADUŻO POKOJÓW O 2 ŁÓŻKACH W HOTELACH.

Organ francuskich zrzeszeń turystycznych „Le Grand Tourisme” wskazuje na to, że niektóre hotele posiadają nadmiar pokoi o 2 łóżkach, co sprawia, że przy większym napływie gości — gdy pokoje pojedyncze są już zajęte — hotel jest zmuszony umieszczać samotnych podróżnych w pokojach dwulóżkowych, pobierając opłatę jak za pokój pojedynczy. Nierzadko zdarza się — podnosi pismo — że hotel taki, posiadający np. 120 łóżek, jest zapelniony, choć zatrzymało się w nim tylko 90 podróżnych. Pismo radzi hotelom urządzać więcej pokoi pojedynczych z komunikacją wewnętrzną.

Dla hotelarstwa polskiego uwagi powyższe mają w obecnych warunkach, niestety, tylko czysto teoretyczne znaczenie!...

Obniżyć dodatki komunalne do opłat za patenty akcyzowe!

Poniżej podajemy odpis memorjału, z jakim zwróciło się Stow. restauratorów w Krakowie do gminy m. Krakowa.

Do
Gminy m. Krakowa
na ręce Pana Prezydenta Miasta
w Krakowie.

Gmina m. Krakowa uchwała corocznie na podstawie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych dodatki komunalne do patentów akcyzowych od zakładów sprzedaży napojów alkoholowych w Krakowie.

Gminie w myśl powołanej ustawy przysługuje prawo ustanawiania rzeczonych dodatków komunalnych w dowolnej wysokości, począwszy od 10% aż do ostatecznej nieprzekraczalnej granicy 200% wysokości patentów akcyzowych.

Gmina m. Krakowa odmiennie od innych miast, dobrze rozumiejących swój własny interes, jak Poznań, Lwów i t. d., przy uchwalaniu wysokości rzeczonych dodatków komunalnych zwykła stale stosować najwyższą granicę, t. j. pełne 200%. Ta nadmierna wysokość uchwalanych dodatków komunalnych sprawia, że zakłady gospodnio-szynkarskie w Krakowie wpłacają do Skarbu Państwa rocznie 440 zł. tytułem opłaty za patent akcyzowy, a gminie m. Krakowa 800 zł. tytułem dodatku komunalnego, czyli razem — 1240 zł. rocznie za sam patent akcyzowy!

Ten dodatek komunalny, w połączeniu z podatkiem obrotowym, dochodowym, od lokalów, świadczeniami socjalnemi, opłatą za koncesję, czynszem za najem lokalu, opłatami za wodę, gaz i elektryczność i t. p. —

dochodzi częstokroć przy drobnych przedsiębiorstwach w sumie do wysokości całorocznego obrotu przedsiębiorcy. Stanowi to nadmierne przeciążenie przedsiębiorstwa, które przyprawia je o niewypłacalność, wtrąca w zaległości, długi, a w rezultacie doprowadza nieraz do upadłości przedsiębiorstwa.

Stowarzyszenie restauratorów i pokrewnych zawodów w Krakowie nie może, niestety, spełnić w takich warunkach swego zadania, które w pierwszym rzędzie nakazuje podniesienie poziomu przedsiębiorstw restauracyjnych w Krakowie, głównie — ze względu na licznych gości z zagranicy odwiedzających nasze miasto.

Stowarzyszenie widzi się zmuszone przystąpić do walki z mylnym poglądem, że przedsiębiorstwa handlujące napojami alkoholowymi zniosą każde obciążenie podatkowe, bez względu na wysokość cen za przedmiot swego handlu i malejącą stale konsumpcję.

Stowarzyszenie nie sądzi, aby cieszące się powszechnem zaufaniem nowe Prezydium i nowa Rada Miejska dopuściły do upadku przemysłu restauracyjnego w Krakowie, poważnie zagrożonego bezwzględnie i nadmiernem obciążeniem go, a stanowiącego przecie poważne źródło dochodów państwowych i komunalnych. Przeciwnie — żywimy nadzieję, że władze m. Krakowa obniżą na kalendarzowy rok 1932 wysokość dodatku komunalnego do właściwej miary, za jaką uważa Stowarzyszenie 50 do 75% wysokości opłaty za patent akcyzowy.

Prezes: (—) St. Wołkowski.

Wiceprezes: (—) Em. Rosenzweig.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1931 roku.

OSOBLIWY WAGON RESTAURACYJNY.

Brakowi wagonu restauracyjnego w jedynym pociągu, kursującym na króciutkiej linii pomiędzy miastami Salzburg (Austria) i Berchtesgaden (Bawaria), zaradzono w ten sposób, że w jednym z wagonów urządzono bufet zimnych przekąsek. Ponieważ pociąg ten odbywa podróż pomiędzy krajami posiadającymi odmienne przepisy celne, bufet ów przedstawia się bardzo osobliwie. Wszystkie potrawy i napoje mieszczą się w dwóch szafach: niemieckiej i austriackiej. Przy mijaniu granicy, strażnicy celni tego państwa, które pociąg opuszcza, pieczętują „swoją” szafę i dla użytku pasażerów pozostają tylko zapasy, mieszczące się w drugiej szafie. Przy powrocie odbywa się odwrotna procedura.

Oczywiście, szafa „niemiecka” zawiera tylko te produkty, które zostały nabyte w Niemczech, a „austriacka” — tylko produkty pochodzenia austriackiego. Dzięki takiemu systemowi, dzierżawca bufetu unika opłacania wysokich stawek celnych na granicy.

ZGON ZNANEGO RESTAURATORA NIEMIECKIEGO.

W Berlinie zmarł w tych dniach ś. p. Gustaw Horcher, właściciel znanej winiarni-restauracji. W zmarłym Berlin stracił prawdziwego artystę kunsztu kulinarnego i jednego z najlepszych znawców win, który był w stanie określić nie tylko gatunek każdego wina, lecz i jego rocznik.

W restauracji Horchera przy ul. Lutra schodzili się najwybitniejsi przedstawiciele sztuki, nauki i literatury, a w księdze pamiątkowej zakładu można znaleźć napisy we wszystkich prawie językach.

Ś. p. Horcher umiał zjednać sobie liczne rzesze klientów, dzięki specjalnej taktyce postępowania z gośćmi. Nie umieszczał on cen w spisie potraw; od pierwszego spojrzenia umiał on ocenić zdolność płatniczą gościa i gościom zamożnym liczył ceny wyższe, niż uboższemu, a zwłaszcza studentom, których karmił nieraz całymi tygodniami darmo!



MAGGI^{ego} buljon ziarnkowy

w puszkach o zawartości 1 kg, 2 kg i 4 kg

szczególnie nadaje się dla zakładów z wielkimi kuchniami

Jest on sporządzony na najlepszym ekstrakcie mięsny i wybornych wyciągach warzywnych i daje, polany tylko wrzącą wodą, doskonały rosół do picia i gotowania.

Próbne puszki o zawartości 1/2 kg dostarczamy również ofrankowane.

MAGGI Sp. z o. o. POZNAŃ



G r z y b y

Rokrocznie, gdy sezon grzybów jest w całej pełni, setki osób pada ofiarą zatrucia grzybami. Większość z nich pada ofiarą własnego niedoświadczenia, racząc się grzybami niejadalnymi, lub wręcz trującymi, których nie umie odróżnić od nadających się do jedzenia (przy okazji, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że z pośród rozpowszechnionych w Europie około 700 gatunków grzybów tylko około 300 nadaje się do jedzenia; reszta to gatunki bądź bezwartościowe, choć nieszkodliwe, bądź też zdecydowanie trujące). Zdarza się również, że wśród grzybów, zakupionych na targu czy w sklepie, zapłaczą się jakieś okazy trujące i po spożyciu przyprawiają nieraz całą rodzinę o ciężką chorobę. Zatrucie grzybami wywołuje cały szereg ciężkich przypadłości, od wymiotów do delirium włącznie; nie-rzadkie też są wypadki śmiertelne — i, niestety, medycyna w wielu wypadkach jest tu zupełnie bezsilna.

Specjalną kategorię wypadków stanowią zatrucia nieświeżymi grzybami. Każdy grzyb nieświeży jest bezwzględnie szkodliwy dla zdrowia, gdyż białko w nim zawarte wydziela przy rozkładzie tak samo jak białko w mięsie zwierzęcem — jad trupi, czyli t. zw. ptomainę. W stadium początkowego rozkładu grzyb nie wykazuje na oko żadnych zmian zewnętrznych, jak również nie wydziela charakterystycznej woni, towarzyszącej np. procesowi gnilnemu mięsa. Szczególną przeto uwagę należy zwracać na grzyby, które się kupuje. Grzyb nieświeży traci swoją elastyczność (pod naciskiem palca w „mięsie“ grzyba tworzy się wyraźny dołek, który nie wyrównuje się, jak u grzyba świeżego), a skórka jego kapelusza staje się oślizgła i lepka. Objawy te pozwalają odróżnić zepsute grzyby od świeżych.

Przechowywane w zbitej masie, w nieprzewiewnym i ciepłym miejscu, grzyby już po kilkunastu godzinach ulegają rozkładowi. W zasadzie, powinno się przyrządzać grzyby w tym samym dniu, w którym się je zebrano. Jeśli zachodzi konieczność zachowania ich na następny dzień — należy je umieścić w zimnej piwnicy lub w chłodni, rozłożone z osobna tak, by nie stykały się ze sobą.

Nieumiejętne gotowanie grzybów również stanowi przyczynę wielu zachorowań. Przedewszystkiem — za-

sadą jest gotowanie grzybów w naczyniach kamiennych lub glinianych, gdyż gotowane w metalowych tworzą wskutek zawartych w nich znacznych ilości soli potasowych i fosforowych niebezpieczne dla zdrowia związki chemiczne. Przed gotowaniem należy grzyby dokładnie oczyścić i obmyć, następnie zaś pokrajać na plasterki możliwie cienkie; pamiętać należy, że już z natury swej grzyby są ciężko strawne, a spożyte w zbyt dużych kawałkach, co uniemożliwia dokładne ich pożucie — mogą wywołać ciężkie przypadłości żołądkowe. Gotować je należy na wolnym ogniu we własnym soku najwyżej 15 — 20 minut; następnie, po dodaniu masła (nie smalcu czy margaryny!) gotować dalsze 5 minut, poczem posolić do smaku, dobrze wymieszać i podać na stół.

Grzyby jadalne, umiejętnie przyrządzone, stanowią bardzo wartościowy środek spożywczy. Nie decyduje o tym, jak mogłoby się to zdawać, duża zawartość w nich białka. Głównie znaczenie grzybów polega na tem, że pobudzają one nasz zmysł smaku, co wywołuje wzmożone wydzielanie soków trawiennych; ponadto, ważną jest ta okoliczność, iż grzyby świeże i suszone, marynowane lub inaczej konserwowane, zawierają znaczne ilości niezbędnych dla organizmu witaminów.

Ostatnio, profesor Instytutu fizjologicznego w Lipsku dr. Scheunert ogłosił wyniki swych badań nad zawartością witaminów w grzybach jadalnych. Wykrył on, że wszystkie nasze grzyby (a szczególnie rydze) zawierają bardzo znaczne ilości witaminów „A“, których brak w organizmie powoduje zatrzymanie procesu wzrostu. Witaminy „B“, których brak wywołuje chorobę nerwów, znajdują się w grzybach w nieznacznej tylko ilości; najwięcej zawierają ich wszelkie nasiona jak groch, fasola, żyto, pszenica i t. d. Natomiast zawartość w grzybach witaminów „D“, koniecznych dla normalnego przebiegu procesu wapnienia tkanki kostnej (ważne szczególnie dla rosnących dzieci), jest bardzo znaczna. Dla wytworzenia witaminów „D“ niezbędne są promienie słoneczne, dlatego też np. w pieczarkach, sztucznie, bez światła hodowanych, nie wykryto ich zupełnie.

Pierwsze w Polsce ziemniaki

W „Kurjerze Literacko-Naukowym“, dodatku do „I. K. C.“ z dnia 31 sierpnia b. r. zamieścił p. Michał Asanka-Japoł ciekawy artykuł pod powyższym tytułem. Autor wskazuje, że pierwszą w Polsce hodowlę ziemniaków założył w w. XVI Niemiec Jonas Schlichting, socynjanin (t. j. wyznawca zreformowanego przez Włocha Socina arjanizmu), który schronił się w Polsce przed prześladowaniami religijnymi, jakich doznawali jego współwyznawcy w Niemczech. Brat Jonasa. Wespazjan, był właścicielem Dąbrowej nad Dunajcem w ziemi sądeckiej i tam właśnie powstała pierwsza w Polsce racjonalna hodowla ziemniaków.

Jonas dużo podróżował i m. in. dłuższy czas spędził w Holandji, już wówczas słynącej z hodowli hycyentów krokoszy i tulipanów, oraz — sprowadzonych z Ameryki ziemniaków. Przywiezione przez Jonasa z Holandji nasiona ziemniaków zasadzono w Dąbrowie i otrzymano pierwszy obfity zbiór. Schlichtingowie chętnie wtajemniczali sprzyjającą im szlachtę arjańską w sztukę sadzenia nowej rośliny, niebawem też u-

prawa ziemniaków rozpowszechniła się szeroko w całej ziemi sądeckiej. Przodowała w hodowli, oczywiście, Dąbrowa.

Sadzono tam ziemniaki w rzędach (jak to widział Jonas Schlichting w Holandji), nauczono się okopywać je i plewić, oraz krajać bulwy do sadzenia. „Cudowne bulwy“ nazwano „perkami“ (nazwa ta zachowała się do dziś w Wielkopolsce). W Dąbrowie też powstała nowa nazwa ziemniaków — kartofle, zasłyszana przez Schlichtingów u jednego z ich gości, Wenecjanina Michele Gittichi, który poinformował gospodarzy, że „pommi di terra“ (dosłownie „owoc ziemi“), oddawna już są znane w Italji i że zwa je tam „patate“ lub „cartofoli“.

Tenże Michele Gittichi pisał w swych pamiętnikach (1615 r.), iż zwiedzał „fertile e fecondo paese, Polonia“ (urodzajny i żyzny kraj, Polskę), gdzie „hodowała ziemniaków w zadziwiający sposób się rozpowszechniła“.

Kronika Stowarzyszenia Warszawskiego

Komunikat Nr. 51

1) Podajemy do wiadomości naszych członków, że dotychczasowy nabywca pustych butelek p. Bramorski zlikwidował swoje przedsiębiorstwo. Wskutek tego, wszelki kontakt Stowarzyszenia z p. Bramorskim został zerwany.

2) Projektowana wycieczka członków Stowarzyszenia na Wystawę Kolonialną do Paryża nie odbędzie się z powodu zbyt małej ilości zgłoszeń.

3) W dniu 21 b. m. odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja z udziałem przedstawicieli naszego Stowarzyszenia i delegatów Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego (oddział kuchmistrzów). Obrady dotyczyły kwestji zmniejszenia bezrobocia wśród kuchmistrzów przez zatrudnianie pozostających bez pracy kuchmistrzów w godzinach nadliczbowych i w siódmym dniu tygodnia. Szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy Inspektorat Pracy przekazał Komisji Rozjemczej.

4) W dniu 29 b. m. odbyła się w lokalu Stowarzyszenia konferencja prasowa, na której omawiano sprawę zwalczania potajemnego wyszynku. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym n-rze.

5) Zwracamy uwagę naszych członków na konieczność ścisłego przestrzegania postanowień nowej ustawy antyalkoholowej. Za przekroczenie tych postanowień grożą surowe kary grzywny i więzienia, a za dwukrotne wykroczenie — odebranie koncesji, przyczem Stowarzyszenie w tych wypadkach nie będzie mogło interwenjować w sprawie ukaranych. Szczególnie baczna uwagę zwracają władze administracyjne na zamknięcie zakładów o przepisowych godzinach. We własnym interesie członkowie nasi powinni zaznajomić się dokładnie z postanowieniami nowej ustawy przeciwalkoholowej, wyszczególnionymi w n-rze czerwcowym „Restauratora”.

Prezes: (—) W. Wróblewski.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

WÓDKA W BUFETACH KOLEJOWYCH.

Na mocy nowej ustawy przeciwalkoholowej rozpoczęto w bież. miesiącu wyszynk napojów alkoholowych w bufetach kolejowych. Zapytywani przez nas dzierżawcy bufetów stacyjnych w Warszawie, co sądzą o tej inowacji — stwierdzają z żalem, że przychodzi im narazie sporo dokładać do tego nowego „przywileju”. Dzieje się tak dlatego, że władze kolejowe, jednocześnie z nadaniem dzierżawcom bufetów kolejowych prawa wyszynku napojów alkoholowych — podniosły czynsz dzierżawny o 50%. Obroty, natomiast, dzięki wprowadzeniu handlu wódką, zwiększyły się, jak dotąd, o... kilkanaście złotych dziennie!

UCZCIWOŚĆ NIE ZANIKA!

Tyle teraz pisze się i mówi o ludzkiej nieuczciwości, że każdy objaw postępowania uczciwego, zgodnego z pojęciami etyki, witamy dziś z uczuciem szczególnej radości.

Beznadziejne w swej treści opisy krzywdy, wyszynku lub jaskrawej nieuczciwości wypełniają dziś szpalty prasy tak szczelnie, że — mogłoby się zdawać — brakuje już miejsca na zamieszczenie notatki o czyjejsz bezinteresowności i uczciwości w czynach. Tymczasem, nie miejsca brakuje, lecz... tematu do tego rodzaju notatki!

Z tem większą tedy radością dzielimy się z naszymi czytelnikami każdą wiadomością, w której mowa o człowieku uczciwym. Świeżo doniesiono nam o wypadku, który miał miejsce w „Barze Mieszczańskim”. Zatrudniony tam kelner p. Feliks Brajewski znalazł w lokalu portmonetkę, zawierającą 1.100 zł. i należącą do właściciela restauracji p. Wróblewskiego, prezesa Centrali. Uczciwy znalazca natychmiast zwrócił zgubę prawemu właścicielowi.

Tylko tyle, lecz jakże wiele mieści się w tych kilku słowach!...

BILANSE BROWARÓW.

— Browar „Zamkowe Zakłady Przemysłowe S. A.” w Cieszynie wykazał za rok 1930 przy kapitale zakładowym 500.000 zł. i rezerwach 760.000 zł. przychód 508.000 zł., a zysk netto 150.000 zł., już po odpisaniu na amortyzację 178.000 zł.

ŚWIATOWA PRODUKCJA PIWA W ROKU 1930.

„Przemysł Piwowarski” w n-rze 34 — 35 zamieszcza ciekawe zestawienie, dotyczące światowej produkcji piwa w roku ubiegłym. Według tego zestawienia, ogółem we wszystkich częściach świata wyprodukowano około 197 milionów hektolitrow piwa, z czego wypada: na Europę około 153,3 milj. hl.

„ Amerykę „	37 „	„
„ Australję „	4 „	„
„ Azję „	1,9 „	„
„ Afrykę „	0,5 „	„

W Europie na pierwszym miejscu stoją Niemcy z produkcją 48.500.000 hl. Drugie miejsce zajmuje Anglja — 30.770.000 hl., 3) Francja — 18.000.000 hl., 4) Belgja — 15.000.000 hl., 5) Czechosłowacja — 11.000.000 hl., 6) Austrja — 5.000.000 hl., 7) Irlandja — 3.660.000 hl., 8) Rosja — 3.000.000 hl., 9) Szwecja — 3.000.000 hl., 10) Szwajcarja — 2.610.000 hl., 11) Polska — 2.432.000 hl. Holandja i Danja wyprodukowały po 2.300.000 hl., Włochy — 800.000 hl., Rumunja — 630.000 hl., Jugosławja — 600.000 hl. Pozostałe państwa europejskie produkują ilości mniejsze: od 525.000 (Norwegja) do 51.000 hl. (Bułgarja).

Naogół we wszystkich niemal państwach europejskich daje się zauważyć znaczny spadek produkcji piwa, w porównaniu z r. 1929. Dla Niemiec np. spadek ten wyniósł ponad 16%, dla Anglii — 3%, Belgji — 4,5%, Czechosłowacji — 6%, Austrji — 3,5%, Polski — 7%, Italji — 28%, Rumunji — 25%, Węgier — 26%. Nieliczne tylko państwa powiększyły swą produkcję: Szwecja o całe 46%, Francja o 3%, Irlandja o 5%, Szwajcarja o 2,5%, Holandja o 2%, Danja o 9%.

W kolejności podług ilości wyprodukowanego piwa w 1930 r. Polska zajmowała 14-te miejsce w świecie, a 11-te w Europie. Udział Polski w produkcji światowej wynosi zaledwie 1,218%.

SPOŻYCIE PIWA W CZERWCU 1931.

W czerwcu sprzedano w Polsce 258.514 hl. piwa, t. j. o 39.040 hl. mniej, niż w czerwcu ub. roku. Spadek wynosi zatem 13%. Z tytułu akcyzy od piwa wpłynęło do skarbu w lipcu 1.427.000 zł., t. j. o 200.000 zł. mniej, niż w lipcu roku ub.

Zlikwidowanie zatargu

Jak donosiliśmy w sprawozdaniu z zebrania zarządu Centrali, zamieszczonem w n-rze lipcowym — w tonie stow. kieleckiego wynikł zatarg pomiędzy prezesem tego stowarzyszenia p. Romasem a p. Kryłoszańskim, radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i b. prez. stow. restauratorów w Sosnowcu. Dzięki interwencji zarządu Centrali udało się przykryć ten zatarg szczęśliwie zlikwidować. Poniżej zamieszczamy nadesłany nam protokół zebrania zarządu stow. rest. na powiaty będziński i olkuski, odbytego w dniu 4 sierpnia b. r. w Sosnowcu.

Na podstawie listu Centrali zostało zwołane przez prezesa Romasa zebranie zarządu, na które został zaproszony p. radca Kryłoszański. Obecni: K. Romas, R. Kryłoszański, W. Sroka, L. Zbyszewski, R. Szczerek, J. Cuglewski, J. Sawulski, A. Cuglewski, A. Skwarczyński i R. Lubawski.

Zagaił zebranie i objął przewodnictwo prezes Romas. Po zagajeniu zebrania nawiązała się dyskusja pomiędzy p. prezesem Romasem, a p. radcą Kryłoszańskim nad listami jednego i drugiego, skierowanymi do Centrali. Po dłuższej dyskusji wyraził p. Kryłoszański zgodę powrotnego wstąpienia do Stow. Restauratorów jak również przyjęcia mandatu do zarządu, który mu nadało Ogólne Zebranie.

Zatarg jaki miał miejsce między p. prezesem Romasem a p. Kryłoszańskim nastąpił wskutek wystą-

pienia p. Kryłoszańskiego ze Stow. Restauratorów, nie licząc się z piastowanymi przez niego mandatami: jako radcy w Izbie Przemysłowo-Handlowej i ławnika w Sądzie Pracy. Po wyrażeniu zgody powrotnego wstąpienia do Stow. Restauratorów, p. Kryłoszański został z powrotem przyjęty i na tem zatarg został zlikwidowany.

Z porządku dziennego przeszły tylko dwa punkty, a mianowicie punkt 3-ci, w którym sekretarz Zbyszewski zdał sprawozdanie ze Zjazdu w Warszawie i punkt 6-ty, gdzie w wolnych wnioskach dokończono na miejsce zmarłego członka Komisji Rewizyjnej ś. p. Antoniego Gajewskiego, nowego członka p. Romana Lubawskiego. Na tem zebranie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich obecnych w serdecznym nastroju o godzinie 10-ej wieczorem zakończono.

Dziwne zwyczaje panują w „Żyrardowie“...

(List otwarty „Oazy”)

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól, że na łamach „Restauratora i Hotelarza Polskiego” podam do publicznej wiadomości fakt, który niewątpliwie obejdzie żywo ogół kolegów-restauratorów.

W okresie letnim, jak wiadomo, przeprowadziliśmy gruntowną przebudowę naszego zakładu. Ponieważ w ciągu trwania tych prac zakład był nieczynny, a przebudowa wymagała znacznych inwestycji pieniężnych — uzyskaliśmy od całego szeregu naszych dostawców odroczenie płatności należnych sum do jesieni, t. j. do chwili uruchomienia „Oazy”. W dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy, podobna wyrozumiałość w traktowaniu płatnika jest zjawiskiem zupełnie normalnem i nie wątpiliśmy, iż żadna z firm, pozostająca z nami w stałych stosunkach handlowych, wyrozumiałości tej nam nie odmówi.

Tymczasem, niespodziankę zaiste niezwykłą zgótowała nam firma „Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich”, z którą pozostawaliśmy w stosunkach handlowych od chwili powstania naszej firmy, t. j. od 9-ciu lat. Za okres ten zrobiliśmy na kilkadziesiąt tysięcy zł. obrotu z „Żyrardowem”, zaopatrując się tam stale w bieliznę stołową i kuchenną. Ostatnio, saldo nasze do uregulowania wynosiło drobną stosunkowo sumę 500 zł. — tem bardziej więc nie wątpiliśmy, że „Żyrardów”, wzorem innych dostawców, wstrzyma się z inkasowaniem tej kwoty do jesieni.

Jednakże w czerwcu zjawił się u nas jakiś pan i zwracając się w języku francuskim, zażądał w imieniu „Żyrardowa” natychmiastowego pokrycia salda. Na zwróconą mu uwagę, że w Polsce i w biurze polskiej firmy nie chcemy się porozumiewać w obcym języku, pan ten zaczął mówić po rosyjsku, zaznaczając, że po

polsku nie umie i proponował porozumiewanie się z nim w języku rosyjskim. Gdy usłyszał w odpowiedzi, że inaczej, jak po polsku, nie życzymy sobie porozumiewać się z inkasentem fabryki Żyrardowskiej, odszedł mocno niezadowolony, oświadczaając, że firma nie zgadza się na prolongatę regulacji salda do jesieni i zagroził skierowaniem pretensji przeciw „Oazie” na drogę sądową. I rzeczywiście, pogróżki te zostały przez „Żyrardów” wcielone w czyn!

Podając do publicznej wiadomości ten fakt niezrozumiałej nieustępliwości firmy „Żyrardów” wobec długoletniego klienta, w stosunku do którego nie uważała ona za możliwe i taktowne załatwić ugodowo sprawy drobnej stosunkowo zaległości, pragniemy jednocześnie napiętnować to lekceważenie polskiej klienteli przez dyrektorów „Żyrardowa”, ośmielających się posyłać w stolicę Polski do polskiej firmy inkasenta, nie mówiącego po polsku! Jest to oburzająca i wprost prowokująca bezczelność francuskich dyrektorów „Żyrardowa”; na którą napewno nie pozwoliliby sobie gdzieindziej, gdyż chyba tylko w Polsce istnieje taka tolerancja względem cudzoziemców, którzy na naszych skórach dorabiają się majątków i wywożą pieniądze zagranicę.

Powinniśmy zatem ograniczać lub zupełnie zaniechać zakupów u firm, które z jednej strony w tak rygorystyczny sposób postępują z klientelą, a z drugiej — obrażają naszą godność i dumę narodową.

Przypuszczam, że znajdą się w Polsce inne jeszcze firmy w tej branży, mogące zastąpić w restauracjach wyroby „Żyrardowa”.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania.

Wiktor Pawłowski.

Z WIELKIEJ CHMURY MAŁY DESZCZ...

W ostatnim nrze „Restauratora“ ukazała się wiadomość o zamierzonym zjednoczeniu wszystkich organizacji pracowników gastronomicznych w jednym związku zawodowym. Mimo głośnych zapowiedzi, rzuconych przez kierowników poszczególnych związków, które miałyby zostać zcalone, akcja „zjednoczeniowa“ narazie spaliła na panewce — głównie, dzięki stanowisku lewicy radykalnej, która pod płaszczykiem zjednoczeniowym usiłowała wciągnąć istniejące związki pracownicze w orbitę swej wywrotowej działalności.

Zarówno Centralny Związek Kelnerów jak i demagogiczny Z. Z. P. F. G. H. pozostają nadal w dostojnym odosobnieniu, natomiast komunizujący radykali z pod znaku p. Passiniego połączyli się pomiędzy sobą i utworzyli odrębne zrzeszenie, na czele którego stanęli m. in.: Passini, Pawlak, Student, Kolradzki, Pełczyński, Torzewski i in.

Uważamy za swój obowiązek ostrzec kolegów-restauratorów przed nawiązywaniem kontaktu z nowopowstałym zlepkim malkontentów, nie posiadającym znamion trwałości, a przytem — c zdecydowanie wrogim wobec naszego ustroju charakterze politycznym.

J.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PRZECIWPOŻAROWA W PARYŻU.

W dniach od 26 czerwca do 12 lipca b. r. odbyła się w Paryżu 11-ta międzynarodowa wystawa, poświęcona zagadnieniu walki z pożarami. Francuskie organizacje hotelarskie przyjmowały żywy udział w organizowaniu tej wystawy, podkreślając tem samem, jak bardzo zagadnienie walki z ogniem obchodzi każde przedsiębiorstwo hotelowe, narażone stale na niebezpieczeństwo pożaru, wznieconego przez nieuwagę gościa lub niedbalstwo służby.

Ekspozyty wystawowe obejmowały dwa zasadnicze działy: zapobieganie pożarom i walka z ogniem. W dziale pierwszym zilustrowano obszernie niebezpieczeństwo powstania pożaru, kryjące się bądź to w sposobie budowy domów mieszkalnych lub w szczegółach umeblowania, bądź też wynikające wskutek wadliwej instalacji świetlnej, ogrzewania, przewodów kominiowych, rur gazowych i t. p.

Dział drugi ilustrował najbardziej racjonalne sposoby walki z ogniem, przychem uwzględniono wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki w tej dziedzinie.

W czasie trwania wystawy odbyły się publiczne pokazy gaszenia ognia, wykonane przez paryską straż ogniową.

NADPRODUKCJA WINA W AUSTRII GROZI OBNIŻENIEM CEN WINA NA RYNKACH ŚWIATOWYCH.

„Tygodnik Handlowy“ donosi, że austriackie sfery rolnicze i koła producentów wina są poważnie zaniepokojone tegorocznym zbiorem wina, który osiągnie według dotychczasowych przybliżonych obliczeń rekordową cyfrę 1.100.000 — 1.200.000 hl. Ponieważ konsumpcja wewnętrzna wina w Austrii wynosi od 700 do 800 tysięcy hektolitrow, pozostanie zatem poważna nadwyżka, którą prawdopodobnie producenci austriaccy będą usiłowali ulokować na rynkach zagranicznych. Dlatego też należy liczyć się ze zniżką cen tem bardziej, że panująca na austriackim rynku pieniężnym drożyzna kredytu nie sprzyja magazynowaniu zapasów, lecz zmusza do szybkiego realizowania produkcji.

ZAMIERZONE PODWYŻSZENIE PODATKÓW.

Na innem miejscu piszemy o projektowanym przez rząd podwyższeniu stawki podatku dochodowego i podatku od tantjem, które to zamierzenia pewna część prasy codziennej przedstawiła jako początek oczekiwanej przez sfery gospodarcze reformy podatkowej. Podkreśliliśmy już, że projekty te nie mają nic wspólnego ze sprawą właściwej reformy podatkowej, lecz mają jedynie na celu zrównoważenie budżetu.

Ze spraw bezpośrednio obchodzących przemysł restauracyjny zwraca uwagę projekt podwyższenia akcyzy od piwa. O projekcie tym pisma codzienne doniosły tylko ogólnikowo, przychem jedno z pism doniosło, że akcyza ma być podniesiona o 50% oraz, że podatek od piwa ma być pobierany przy sprzedaży.

Z bezwzględnie wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że uchwalony przez Radę Ministrów projekt zmiany opodatkowania piwa przewiduje podwyżkę akcyzy w wysokości około 40%, ponadto zaś mają być obłożone specjalnym podatkiem ekstrakty piwne, przeznaczone do użytku domowego. Najistotniejszą jednak częścią projektu jest przeniesienie organizowania kontroli nad przemysłem piwowarskim z ustawy do rozporządzenia wykonawczego. Wprowadza to, rzecz prosta, poważny wyłom w dotychczasowych stosunkach i chwiejność w ustabilizowanych już przepisach, gdyż stworzona byłaby w ten sposób możliwość dokonywania przez rząd dowolnych zmian tych przepisów.

Dalej, projekt przewiduje wprowadzenie stałego nadzoru akcyzowego nad produkcją piwa w tej formie, że urzędnik akcyzowy, sprawujący tę kontrolę, miałby mieszkać przy browarze i doglądać bezpośrednio wszystkich faz produkcji! Wreszcie, przy pobieraniu opłat akcyzowych mają nie być brane pod uwagę t. zw. zwroty piwa, a samo opłacanie akcyzy odbywałoby się co dwa tygodnie, a nie co miesiąc, jak jest obecnie.

Poza projektem nowelizacji ustawy o podatku od piwa, Rada Ministrów uchwaliła również projekt noweli do ustawy o podatku od wina i miodu syconego. W myśl tego projektu zostałyby podwyższone stawki podatkowe, obowiązujące obecnie. W dalszym ciągu przewidziane są podwyższenia opłat stemplowych oraz wprowadzenie kilku nowych podatków. Zniżce mają ulec podatki: obrotowy i majątkowy, przychem zmieniony ma być także sposób wymiaru podatku obrotowego, przez dopuszczenie pewnych ulg indywidualnych.

JAK WYGLĄDA PRAWDZIWA OPIEKA NAD TURYSTYKĄ?

W Szwajcarii wydano ostatnio zarządzenie, mocą którego turyści francuscy i belgijscy, przybywający do Szwajcarii nie dłużej niż na 90 dni, nie potrzebują zaopatrywać się w paszporty zagraniczne. Wjazd do Szwajcarii dla tej kategorii turystów i podróżujących w sprawach handlowych odbywa się za zwykłymi dowodami osobistymi.

Doniosły ten krok rządu szwajcarskiego, znoszący część kagańcowych przepisów granicznych, które hamują rozwój turystyki, jest dowodem dobrze pojętej opieki państwa nad turystyką.

TARGI GASTRONOMICZNE W DIJON.

Doroczne targi gastronomiczne w Dijon odbędą się w roku bież. w dniach od 31 b. m. do 15 listopada.

ZMIANY W ORGANIZACJI IZB I URZĘDÓW SKARBOWYCH.

W „Dzienniku Ustaw“ z dnia 29.VIII. b. r. uka-
zało się rozporządzenie Ministra Skarbu, wnoszące
 pewne zmiany w zakresie organizacji i działania Izb
 i Urzędów Skarbowych. W rozporządzeniu tem
 uwzględnione są oszczędności przez zespolenie Izb
 Skarbowych z Urzędami Skarbowymi, zmniejszenie
 ilości oddziałów w Izbach i t. d.

Sprawy akcyzowe pozostały nadal w wydziale
 4-tym akcyz i monopolów państwowych, podzielonym
 na 3 oddziały: administracyjny, akcyzowo-monopolo-
 wy i karny.

WPLATY PODATKU OBROTOWEGO ZA POŚREDNICTWEM P. K. O.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 19.VI. b. r.
 L. D. VII. 753/2/31 cofnęło zakaz uiszczania za po-
 średnictwem P. K. O. wpłat z tytułu podatku przemy-
 słowego od obrotu w tych urzędach pocztowych i od-
 działach P. K. O., które znajdują się w siedzibach kas
 skarbowych.

KTO WYDAJE KONCESJE NA SPRZEDAŻ ALKOHOLU?

Min. Skarbu przypomina, że koncesje na detaliczną
 sprzedaż napojów alkoholowych nadają władze II-ej
 instancji, t. j. Izby Skarbowe, względnie Wydział Skar-
 bowy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach,
 a nie Ministerstwo. Wnoszenie zatem podań, względnie
 zwracanie się do Min. Skarbu o nadanie koncesyj al-
 koholowych jest bezcelowe i powoduje tylko zwłokę w
 ich załatwieniu.

N. T. A. W OBRONIE POKRZYWDZONYCH PŁATNIKÓW PODATKU OBROTOWEGO.

Najw. Trybunał Admin. orzekł w swoim czasie, że
 ustawa o podatku obrotowym, ustanawiająca w art.
 56 obowiązek płatników do wpłacania zaliczek na po-
 czet przypadającego podatku od obrotu, nie przewidu-
 je innej sankcji prawnej na wypadek uchybienia prze-
 ciwno temu obowiązkowi, prócz tej, że od nieuiszczo-
 nych w terminie kwot zaliczek na poczet podatku po-
 biera się karę za zwłokę jak od zaległości podatko-
 wych. Innych zatem skutków prawnych wezwanie u-
 rzędu do płacenia zaliczki za sobą nie pociąga i w ni-
 czym nie przesądza ustalenia obrotu i należnej sumy
 w trybie właściwego postępowania wymiarowego,
 przeciwko któremu płatnik ma prawo odwołać się do
 Komisji Odwoławczej.

Dopiero w tem odwołaniu płatnik może wytaczać
 wszystkie swoje zarzuty jakie ma zarówno w odniesie-
 niu do wymiaru podatku, jak też w odniesieniu do
 związanych z tym wymiarem konsekwencji, o ile cho-
 dzi o wysokość kwot zaliczkowych. Przed dokonaniem
 przeto wymiaru i zawiadomieniem płatnika według u-
 stalonego przez ustawę trybu, sprawa zaliczek stanowi
 kwestję incydentalną, nie ulegającą oddzielnemu roz-
 poznawaniu.

Jak wynika z orzeczenia N. T. A., wszelkie repre-
 sie przeciw podatnikowi nie mogą mieć miejsca przed-
 tem, zanim nastąpi ogólny wymiar i załatwienie zostało
 jego ewtl. odwołanie. Poprzednio orzekł N. T. A., że
 przymusowe ściąganie zaliczki nie może mieć do tego
 terminu miejsca, ponieważ władza skarbową nie wie
 jeszcze, ile należy się od płatnika. Ustala się to dopiero
 po przeprowadzeniu całego postępowania wymiarowe-
 go.

Dokąd pójść w Warszawie?

T e a t r y :

TEATR NA CHŁODNEJ (B. zespół teatrów Polskiego i Małego) Chłodna 49	„ROXY“ komedia amerykańska
ATENEUM	„SENAT SZALEŃCÓW“
MELODRAMAT (dawne Qui-Pro-Quo)	„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“ widowisko muzyczne
Teatr rewji MORSKIE OKO	„HALLO, AMERYKA!“
Teatr rewji WESOŁE OKO Nowy Świat 63	„A MOŻE DO NAS?!“
Kabaret komików B A N D A Mokotowska 73	„TA BANDA PIĘKNIE GRA“

K i n a d z w i ę k o w e :

COLOSSEUM	„POWRÓT DO ŻYCIA“
ŚWIATOWID	„WESOŁY PORUCZNIK“ z M. Chevalier'em.
ATLANTIC	„10-CIU Z PAWIAKA“
P A N	„ZDRADZIECKIE ŚWIATŁA“
MAJESTIC	„KRÓL BULWARÓW“
STYLOWY	„ROMANS“ z Gretą Garbo
CASINO	„MĄŻ SWOJEJ ŻONY“
FILHARMONJA	„DROGA OLBRZYMÓW“

Redaktor: STANISŁAW GARZTECKI.

Wydawca: Biuro Wydawnicze „WIEDZA ZAWODOWA“. S. GARZTECKI.

Zakłady Graf. Prac. Druk. Sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel.: 242-40, 615-56.

D/H WACŁAW RAGO i S-KA

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 54, tel. 624-12

POLECA P. P. RESTAURATOROM PO CENACH HURTOWYCH:

WINA GRONOWE
DALMATYŃSKIE

STOŁOWE, BIAŁE I CZERWONE

MUSKATEL, PÓLSŁODKIE

WINA
WĘGIERSKIE

ZIELENIAK, wytrawne

MAŚLACZ, słodkie

oraz WINA BORDOSKIE, BURGUNDZKIE, WŁOSKIE, HISPANIE, PORTUGALSKIE i inne.

NIESPODZIANI GOŚCIE

nie sprawią żadnych kłopotów gospodyni,
która ma stale w zapasie

HERBATNIKI WEDLA

w kilkunastu odmianach — trwałe i smaczne

ZNANA ZE SWEJ DOBROCI
HERBATAz „Kopernikiem”

№ 100 CHIŃSKA № 100
№ 190 CEYLOŃSKA № 190
№ 23 KRÓLOWA HERBAT № 23

Posiadamy również na składzie wyborowe gatunki **KAWY** PALONEJ i SUROWEJ oraz **KAKAO** HOLENDERSKIE



**WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
HANDLU HERBATĄ**

A. Długokęcki, W. Wrześniewski,
Spółka Akcyjna

SKŁAD GŁÓWNY

WARSZAWA, UL. BRACKA 23, TEL. 614-92

BACZNOŚĆ P. P. RESTAURATORZY!

Ostatnie „przeboje” w likierach:

MAJESTIC
TRIPLE SEC

CURAÇAO ORANGE

CACAO CHOUA

MARASCHINO

LIQUEUR de VANILLE

Produkcji firmy **HABERBUSCH i SCHIELE** Spółka Akcyjna

CHODNIKI WYCIERACZKI DYWANY

KOKOSOWE I MANILOWE.

WYTWÓRNIĄ WYROBÓW TKACKICH

Inż. W. IZDEBSKI & S-ka „IWIS” S.A.

Skład fabryczny i Biuro sprzedaży

WARSZAWA, Marszałkowska 129, tel. 799-77.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie niniejszem ogłasza przetarg na dzierżawę bufetów na st.: Herby Polskie Zgierz, Sobolew i fryzjernię na st. Będzin-Miasto z terminem objęcia w dniu 1 października 1931 r. oraz restaurację-bufet na st. Małkinia, bufety na st. Otwock i Wyszaków oraz fryzjernię na st. Łuków z terminem objęcia w dniu 1 listopada 1931 r.

(Monitor Polski № 189 z dnia 19. VIII. 1931 r.)

Od 80 lat istniejący
w całej Polsce znany

BROWAR OKOCIMSKI

p o l e c a

swoje znane z dobroci piwa

nagrodzone na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu
najwyższą nagrodą **Dyplomem Honorowym** Min. Przemysłu i Handlu

MARCOWE
ŚWIĘTOJAŃSKIE

EKSPORTOWE
P O R T E R

ROK ZAŁOŻENIA 1856

ROK ZAŁOŻENIA 1856

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU

poleca swoje znakomite piwa:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” — „MARCOWE” —
„ALE” — „PORTER”



WAŻNIEJSZE REPREZENTACJE:

Michał Lorenc, Warszawa, Krochmalna
85, I. Piwowarczyk, Lublin, Krakow-
skie Przedmieście 48, M. Hocherman,
Kielce, J. Rosenbaum, Miedzyrzec,
Ch. Goldfarb, Słonim, B. Bernsztajn,
Wilno, Zarzeczna 19 i wiele innych.

